11458

I

Listy Kornela Ujejskiego
do Karola i Wandy
Matuszkich

1888

APKJ

Bibl. Jag.

Strzelitka
Dnia 1888

108

Parę słów tylko. Przyspieszam powrót do domu i piszę dziś o Konie, bo nie mogę pozbyć się kataru, tak silnego jak nigdy. Zaraz po przybyciu opanował mnie, a w domu strzelitskim, przy otwartych wrotach, tak silno, że ciągle mię zaziębiam. Temu przykrzej mi być wyjezdnie, bo pod każdym innym względem, bardzo mi tu dobrze i miło, a wszyscy cieszą się moją obecnością.
Palce mam szybkie i mózg skrzepły. O swoich sprawach wspomnę dopiero w tej kwestii – bo to najpilniejsze.
Jak Ty mogłaś, moja najdroższa,

porządzić mnie o kolorcher mie-
nność! „Nic dla siebie od
świata twoja firma nie sze-
kam". Ale moja firma teraz
nic nie znaczy, przecie ja to
wiem. A gdyby nawet wiele
znaczyła, Ty należysz do tych,
którzy świecą sobą, a bla-
sku od innych brać na
siebie niepotrzebujesz. Boję
się, abyś mnie nie przeca-
niała w oczach ludzi, bo
to pojęty ide miłość wła-
snej. Kochaj mnie, w tem
moje znaczenie; stawiaj mnie
jak chcesz wysoko we wła-
snem pojęciu — w tem moja
chwała. To mi wystarcz.

Przepraś mnie. Już jestem przeproszony.

Czytałem w gazecie, że Lutnia odbyła ostatnią swoją próbę przedkoncertową. Kiedyś drukuje tekst Largo poprawi błąd wpisanej strofki i umieści:

Cierpimy,
Błądzimy
Na jaki Konica mery?....

I w swoim tekście poprawi tak. Już nie mogę dłużej pisać. Rzucił Twoje najczulej całuję Serdecznie pozdrawiam wszystkich w domu.

Stanisław

Wczoraj Krzycza na mnie abym zaczekał na fotel mrozów — więc dwakroć wy-

jard — a od Ciebie oczekiwać
będę, ku pierwszej, wieczorem.
Co to za pochwała Lanza?
Nic nie wiem. Co kazano Lenau.
Czy dostaniemy [illegible]
Powiem ze względu wyboru
Ku? I jak?

+

Nakładem Księgarni N. N.
wchodzą do druku,
w bardzo tanim, popularnem wydaniu
Pism
Kornela Ujejskiego
z wyboru autora
w 10 tomach.
W skład tego, (wydania wejdą.
zmarłego

1. Skargi Jeremiego
2. Melodje biblijne
3. Szopen i Beethoven – Powieści.
4. Drobne poematy.
5. Rzeczy dramatyczne
6. ~~Opowiadania dla ludu polskiego~~
7. ~~Publiczne przemówienia~~.
6. Różne wiersze.
7. Opowiadania dla ludu polskiego
8. Przekłady.

9. Publiczne przemówienia.
10. Listy z pode Lwowa.

Kazdy tom wychodzi kilka, i osobno może być nabyty.

Dla prenumeratorów na wszystkie 10 tomów oznaczona cena

Tr: Z. A. W.

Prenumeraty przyjmuje wydawca i. t. d.

Inne warunki.

1. Cena arkusza nie wyższa jak w wydaniach „Mrówki" t. j. 4 centy za arkusz.
2. Format wydania „Mrówki", i druk taki.
3. 15 exemplarzy dla autora.
4. Prawo wydawnictwa Kurij na pięć lat.
5. Odbijać ich ma po 1000 exemplarzy każdego tomu. (WB mogą i podnieść ilość.)

WB Nick Lukaszewiczowa trzyma w tajemnicy układ zeszytu, dopokąd niewydobędą mego „Smoka siarczystego".

Ktoiego Xięgarni Pastorowi-
cza Datan w Koniu pod
Warszawicem, ie rozdaii Kontra
Dziełu.

Tymczasem zdrowie Pana, aby
pisma moie były drukowane
w drukarni pocciwego
Autorskiego, dobrego mego
przyiaciela. To Pańskie
warunek.

I iszcze iedan warunek:
Ostatnia korekta ma być
przysłana mi do Pastowa.

Szwalicka 20 Styc 1888

(10-9)

Jutro w sobotę skoro o zwykłej
porze do Lwowa a z n.
i Lwowy wracam na Lwowa,
gdzie bierzem dotąd się do Was.
Jeśli moje incognito da
się utrzymać, będę miał ra-
dość się Wami aż do 10 tej,
o której dalej pociągiem
ruszę. Pozdrów moje całuję

Konrad

Paryż, 31 Styc. 1888

(110)

Moja Droga, Znowu mam katar wściekły — i nawrotami będzie mnie prześladować, dopóki dużej nie wywietrzeję. Co prawda, nasza ojczyzna dostarcza na klimat. Temu kilka dni, jeden drugi rankiem było 20 stopni mrozu, a następnego 4 stopnie ciepła. I niedziwcie się po prostu to nerwy, gdyby nie ratowały się spaniem po nocach w czasie zimy. Toż moje nerwy takie zmęczone a głowa taka głupia, że tylko by spała, spała, spała. Trudno mi myśleć, trudno czytać, a już

trudniej pisać. Jeśli teraz rzadziej odbierasz będziesz listy, powiedz sobie: Mój niedźwiadek (a może dodasz „Kochany") śpi. A jeśli krótki list otrzymasz, powiedz: Obudził się na chwilę i nie wie o czem pisać. Moja jasna zrada mnie z tego, ciężka pijawa była i nigdy w takich razach nie porządziła mnie o zamarcie mego uczucia dla Niej. Czujże tak samo jak ona, jeśli mnie prawdziwie kochasz.

Z przykrością odczytałem artykuł dziennikarski, w którym wspomniano o wyrządzonej mi niesprawiedliwości. Cała

ta sprawa nadawała się dykto
do wzmianki w Kronice tuzow-
skiej à la s. p. Sam — i tak
Ty i ja pojmowaliśmy ją przy
naszej rozmowie na Storowie.
Treść tej wzmianki powinna
była być taka: Przez 20
lat stosunek ze Sjedlu trzyma
Dzierzawę Zubrzy ze wspaniało-
myślnej Radki miasta Lwowa.
Ztąd ze odpowiedniego sprawo-
wania przed sądem radzy
miejskiej potrzebno się że ti
wiązał w Dzierzawę Zubrzę
na licytacyi, dając więcej
niźli kto inny, a nicz-
wiodri i to wiedzieć, że
bezpośrednio przed nim, niemiec

dzierżący Fabryk uciekł w roku
niedotrzymanego Kontraktu, a
bezpośrednio po Nim dwóch
dzierżawców żydów, jeden po
drugim, zbankrutowali także,
i zerwali Kontrakty.

Tymczasem co zrobiono w o„
nym nieszczęsnym artykule.
Dano mu ton sentymentalny.
Postawiono mnie jako ofiarę
umówionego oszczerstwa. Podu„
żono ich prywatem Klamstwami.
Jakobym w skutek tego oszcz„
stwa podał o rozwiązanie
Kontraktu; jakobym ~~z tego~~
rozżalony usunął się z wi„
downi świata i przestał
„ z piciwem "(!) — i nowid razu

2)

w sercu, która nie chce im
zagoić" — i z tego wszystkiego,
"jakby odeszła do lwowskiej
publiczności, od rogatki ty-
chowskiej do grodeckiej, aby
mnie dała radości uczynienia
i wyprawiła jakąś tu-
wą owację! — Horendum!
Ci ni wszystkie nerwy dra-
ją! — Ty przecie wiesz,
jak ja zapatruję się na
wszystkie potępienia i uczu-
nia lwowskich warchołów
i Komedjantów.
I jeszcze przysłał mi za-
powiedź "dwóch poważnych
artykułów w tej sprawie!

Na Boga! jeśli jeszcze czas, starajcie się wstrzymać te dwa [powstanie] artykuły. Powiedz, że nie rady tudzież obojętne, że pozbywam się wielkiej mi[ło]ści własnej w obec grozy z własnej winy ginącego narodu, którego zawsze po nad siebie kochałem i kocham. I że poruszając w sposób [po]ważny sprawę moją osobistą wyrządzają mi krzywdę jako polakowi, w którego sercu jedna tylko rana: zawód na stanie, (patriotycznym uczuciu) i zwątpienie o Kochanego narodu.

Latwo mi domyśleć się kto był autorem artykułu

pomagającego moją sprawę z roz-
powszechnioną plotką. Proszę Cię
bardzo, abyś nikomu nie dała
mu wiary, że byłem nikczemo-
wolony. Człowiek to piękny, ale
chciwy sławy i jak widać
gorącym jest moim przyjacie-
lem. Najlepsze dla mnie okazał
chęci i wdzięczny mu jestem.
Swoją drogą sprawił mi przykrość.
Oby Pan Bóg zechciał tak postawić
mnie i moje dobre intencje,
jak ja teraz [redacted] jego sądzę.
Cały ten czas tak życiem
zmęczony, że tylko wołam:
śpać, śpać. Boję się, abym
tego wyrazu nie użył
przy zbliżającej się śmierci,

w chwili konania. Że mój Duch
czysty, to czuję — i czuję w niej
głębiej jego potrzebę. To mi
powiedział i mój Kasonik po
mojej pred nim spowiedzi. Otóż
wiem, że pragnienie czystego
go Ducha w godzinie śmierci
Boży zwykle wysłuchuje.
I jeśli taki Duch prosi o
nieśmiertelność i dalsze dla
siebie działanie, to mu je
da — a jeśli prosi o spo-
kój wieczny, o indyjskie nir-
wanę, to dalsze moje tej
prośby wysłuchać. Ach,
męczony jestem — i tylko
chciałbym spać, spać — i
nicobudzić się.

3./ Ano, pewnie codzień chodzi
z najdurniejszą na ulizgawkę —
to dobrze. Na bale nie chodzi
i to dobrze. Piękne czasy
to bolów! a świat za rozu-
kanie, a przy jego wybuchu
to raczej zginąć możemy.
Pocieszają mnie wieści
z Poznańskiego, gorliwe za-
branie się polaków do rato-
wania niemczonego ludu.
Oby tylko wytrwałości,
o Matko nam najtrudniej.
Zastałem w domu wszy-
stko dobrze. I Bóg
sam też maleńki powitał
mnie z radością. Jest tu

matka i siostra mojej ry„
~~narzeczonej~~ nowej, obydwie jed„
na wigilio dla mnie. To
wpływa skutecznie na inną
atmosferę. Syn mój zawsze
Kochający i Kochany.
Piszę wreszcie w tekscie
Largo: Cierpiemy — Nie
wiemy. Zbyt mnie
„Życie ilustrowane", gdzie po„
prawiono na Cierpimy
I tak być powinno. A
poniewoi poecie oprócz
treści i o układzie rym
chodzi, więc podałem to,
bie poprawkę, którą cofam.

Do i w Lindem znalazem
cierpiemy, nie cierpimy.
Ja wyrosłem w rosach, gdzie
w młodach tak się działo, jak
dosi w Poznańskiem: rozy,
kwie, kolne przedmioty wy-
kładano po niemiecku, a
gramatyka polska, przedmiot
obcy, nie była jasno u-
gruntowana. Ścisła rozp
rozkazie cierpiemy, za
znak z jakiego wyrosłem
czasów.
Wszystkim serdecznie pozdra-
wiam a rączki twoje
całuję

Kornel

Pawłów, 8 lutego 1888.

(111) 829

A już takie niemiłe co robić inno spać — kiedy do koła tali świat pięknych! Ale miło — zimnie obudza snadz bez niej nocy niewinności; wypędziły się [illegible] grubemi fałdami wszystkie złe sieciki i krzywe drogi, te zmorzonki starości lub niezdrowych namiętności; tumany miłego snu potrzebne są obłokom, upiększonemu przeczuciu w „Wniebowzięciu", i tylko widnieją gdzieniegdzie w rannej ogrodzie szczyty wodotrysk[ów], które nam dobra Odona sprowadziła, a wyglądają teraz jak podniesione do góry, kuzyne rózgi. Dobrze, że mego grobiku już zapewnie tu nie będzie, kiedy te rózgi spadną razem.

Kiedy byłem młody i najpiękniejszych dla ojczyzny i dla siebie nadziei, a wygnany z Pawłowa wiązłem na Litwie dziesiątki za Moskwicem, odwidziałem raz Julka Dzieduszyckiego mieszkającego w moim sąsiedztwie

w Jarocinicach. Mieszkał spokojnie; w rad
ku Dworskiego budynku znajdował się
jego mieszkalny pałacyk, komunikują
cy się w obie strony ze stajniami
zaludnionemi arabskimi końmi. Zlu
dnie zaludnionemi, bo koń-arab ma
dzisiaj i szlachetniejszy od wielu ludzi.
Odwiedziłem go podczas twardej zimy
i zastałem. Po serdecznem przywitaniu
odrazu napowrót pod piec i odgar
nąwszy popiół czarkiewicza swego ko
bracika, zapuścił tęgo w kiszenie
i zapytał: Cóż tam w naszej Polsce
słychać? — Wszystko dobrze, rubasku,
a idzie ku lepszemu. Dyć to pod
czas Krymskiej wojny. A na to Ju
lek: Ih, diabła dobrze, kiedy człowiek
tylko część swego ciała (wyraził się
inaczej) przy piecu grzać musi, a
przytem z nosa mu cieknie.
Patrz, jak u nas wszystko natrafia!
Ten Julek piękny, bogaty, dowcipny,
pełen bujności i fantazji, jeździący

do Arabii po koni jak Emir Rotbrody,
sam Rotbrody jak ten Emir — na co
w Konia zarobi! Zadłużony ożenił się
z bogatą miljonową panną. Zandrowany,
zniechęcony do wszystkiego, porzucił się
i ulubionych arabów. Był na Ukrainie
we Lwowie, w tym klimatycznym Lwowie,
i przed paru laty tam umarł. Chodził ubrany jak elegancik, stracivszy
zupełnie głos po cholerze, rzucając ro-
dzaju kalarach, i choć zamożny, nie
najdujący dla siebie odpowiedniejszego
zatrudnienia, przyjął posadę w jakiejś
stracie lwowskiej, posadę inspektora nad
sklepami korzennemi i cukierniami
w śródmieściu. Skierowywał ciastecz-
ka ani kornmi — miał inspekcyę
nad spirytusami. Ta specjalność mu
powierzono. Jako gorliwy urzędnik
wychodził rankiem z domu i ba-
dał ~~w wszystkie~~ zakładach dobroci
i czystości starych i innych miód-
czych spirytusów. Spotkawszy obcinacza,

wyjrzy nad lwowskie cmentarze, czysty
w słońcu, bo nigdzie mniej nad
jeden kilinek nie wypił, wracał
zadowolony do domu i kładł się spać.
Powspaniały się pisał relacyę do Ma-
gistratu o Kasodrzewym, odbytym
przeglądzie ———
Ah! ledwiem to skończył, bo mi
tuż stanęły w oczach. Ten Juliek
w innych czasach, w wolnej Polsce,
miał wszystko dane, aby stał się
niezmyślnym dla dobra narodu czło-
wiekiem. I zmarniał. I setki takich
innych marnieje. Albo ten Sam,
którego trochę w tym obrazku na-
śladowałam — czemu on dziś nie
miał pod pokrywą swego ge-
nialnego dowcipu! Byłby Börnem
dla Polski — inaczej byłby się na-
zwał. O Börnach wspomniałam.
To moje jedyny żyd, który praw-
dziwie kochał przyswojoną ojczyznę.
Czytałam w tych dniach, (bo ledwie

przez jeden dzień lub dwa niemożliwe moje czytanie) czytałem dwa grube tomy Drumonta: La France juive. Mówi o dzisiejszej republikańskiej Francji, o jej upadku, o jej demoralizacji. Dowo„dzi wszystko złe że przeważa żydow„stwo, które we Francji jest co najwięk„sze tyrany — tyle ile (w samej War„szawie. I sypie cyframi, datami, fak„tami tak strasznemi, że rodzą się„ja na głowie. I że republika, mój ideał dla świata!

Już nicwięcej czego się trzymać, w co wierzyć. Nienawidzę despotów i nie„woli — a takiego rodzaju wolności i republiki jaka we Francji pó„wzięła nienawidzę. I sam i ten Chrystus krzyżowany i poniewie„rany. W stronnictwie konserwa„tystów i klerykałów fałsz i obłu„da, dążenia do utraconych przywi„lejów; u dzisiejszych liberałów

i republikanowie czynnie wypowiada
jący otwartą walkę Chrystusowi.
Patrząc na to jużbym nie ćwiczył,
gdyby nie moja wiara i miłość
dla Boga i Chrystusa. Wiem,
kto to przejdzie jak dym, jak
wiatr, jak jedna chwila w dniu,
jak kurhotnica. I stanie przed
i ciężar wszechmiłości ... Ale
czy Polska w niej jeszcze będzie ?!!
Widzisz, idę na odpust za mną.
Żyję, cierpię, piszę do Ciebie.
A teraz przyrzekam sobie, że
zaraz piszę mój list ostatni
poniedziałku kilka spraw z ostat-
niego Twego listu. Więc raj
przed ciężką, ciężką zdobywam
i znowu zabieram się do „baz-
grania". A Rusinka moja — co ?

Daj jej pokój, jeśli ona między
by zuradło Twoje chore serce
pocieszać. Czy pisałaś do brata
w Krakowie o tej niemocy, która
tak cię wszystkich przestraszyła?
Ja myślę o jednego doktora
wiecej, o Twego brata, chociaż
znam go tylko z fotografii —
; jeśli kiedy w jaką trwogę
chorobę popadnę, jego mi
przyślij. Jeśli on powie, że
tobie niewolno nic pisać,
przestań i do mnie pisz,
wiesz. A ja zarzucam, że
potrafisz co tydzień wypra-
wiać list do Cichej bez
radzicielki odpowiedzi. Tak jestem.
A wiem że i ty nie gorsza.

A jednak bydnia niżeś od mego
listu a od Ciebie nic. To roz-
wai nierozważna niewiasto, że
chciałyś jak ptak, na list od
Ciebie zawsze jestem w oczekiwa-
niu, zawsze w upragnieniu,
i ic go czytać będę przytomnie
i z najczystszą uciechą.
A 26 stycznia, w dniu pisania
Twego, będzie rocznica twoich
urodzin. Nic o tem niewiedzia-
łam, chociaż kiedyś wiedziałam.
Na ~~tak~~ kalendarzowe daty
imienin nie jestem tęgi
a na daty urodzin, choćby
najukochańszych, tem mniej.
Wybacz. Kto komu przez dni
365 w roku całem zawsze
dobrze życzy, niech mu będą
dni wolno nie w kwietniu

3/ Dnia 4 czerwca obowiązywał wyjazd. Trafiło się raz, iż zapomniał o dniu imieniny mojej Jasnej. Przyjechałem tego dnia wieczorem, zastałem wiele ludzi; i inni przychodzili jeszcze i coś serdecznie, jak umiałem, z moją Jasną gadali, a ja, aby na zawadzającym mnie gorze, niczego się nie domyślałem. A kiedy wszyscy odeszli i zostaliśmy sami we dwoje, ona z najbardziej uroczystem wyrazem mówi mi: A Ty mi nic nie powiesz na imieniny? ... A mnie dopiero wtedy kalendarz stanął na oczach, i padłem na kolana całując Ją Kolana, krzycząc: Figa!

Tatii myśl ~~[illegible]~~, bo ~~[illegible]~~ słowo
świętą gniewała się.

Jak to dobrze się stało, że mój
list ~~[illegible]~~ ze Strelitz, zapowiadający moje do Was przybycie, spóźnił się. Byłabyś może
została w domu, pomimo że
na ten wieczór zaproszony
był obchód rocznicy ślubu
dowej. Należało Tobie na
nim być — Lembardiej mojemu
Hajdamakowi, któremu już
rzeźnego świata potrocha
potrzeba. Mówię Ci, że ja,
Kaś mocna, mądra rzeka
~~[illegible]~~ niejedno za mnie
głupiego robi. „Jakaś"? —
Niech tak mówią dwieście
liberały, nie ja. A to mi
przypomina ten akcent, jakim

4/ nicjan Wincenty Pol wyraz liberalny przedzimna wypo-
wiadał. Dlaczegoż stał się
takim reakcjonistą i pochleb-
cą jak on?....
Niech żyje Wolność, niech
żyje Republika, gdzie Chrystus
jej prezydentem — z tem
słowem na ustach umrę.
Moja Kochana bratanicka
w Strzelnie, grającą Szopc-
ra i Beethovena, a pra-
gnącą usłyszeć. Largo na
Koncercie Lutni we Lwowie —
dowiedziała się i pisała
mi, że Koncert z powodu
różnych intryg ma być
zaniechany. Czy to prawda?

„Zatarmy ślad" Hilma w Tu-
jem tłomaczeniu bardzo piękny.
Dziękuję Ci. Moja Droga, kiedy
Ten maj dla nas przyjdzie —
dopiero tuby.
Dyktyramby u Dar za zaw-
ze przepadły, bo nieznam
adresu. Wszystko u nas mamo
a poczciwi najtrudniej u nas
polski robić.
Chwała Bogu, jeśli niewidzę
w dziennikach zaprzeciwnych
artykułów na moją cześć i
chwałę. W tej Julicii rzecz
itho głupie, jeśli nie złe,
a co najmniej, niezgrabne.
Zgrabnie Twoje mamo,
zgrabne rączki całuję.
Wolałbym mniej. Wojciech

Pawłowo, 21. lutego 1888.

(112)

Szczęśliwy jestem — a kiedyś omyślny, sam dobry i tedwie nie anielski. „Bądź ty aniołem, próbuj, bo mnie się często nie udaje" — tak rakoricy" jak ostatni mój list. Radzisz Ci, żem się rozmiłował nad upadłymi wielkimi darami uposażonego człowieka, którego za jego ~~wadości~~ wadości lubię. Tem. Grzesznik nieustawiczny dobrze bodźcić moje większe współczucie, niż kiedy inny uczciwy nieszczęśliwiec. Promień boski, który nie wytłoczył wonnego kwiatu, ale rozniecca zgliliny i fetor — to przecie sprawa godna pożałowania i łez nawet.
A teraz na mnie kolej radzić do Ciebie: Bądź dobrą. Jakiem dawniej Ty nigdy odzywałaś się do mnie, jakim zapadał w zniechęcenia

i gorycz. Zdaje mi się, że Twoja Du-
sza dziś w takim stanie, a zarazem
coś mi się zdaje, że moja choroba także
przyczynia się trochę do tego — bez mo-
jej winy.

Więc smutny jestem, o cierpieniu zarazem
na wątpienie Bóg ciężkiem Ci, a smutny
najmyślnem smutkiem, tem, co idzie
z góry, a objawia się bożem natchnieniem. Allegretto w siódmej tym
symfonii Beethovena już mi rozumiałe
to w najdrobniejszych szczegółach, a
znacznie cenić już napisana. — To
Allegretto, to będzie straszna, przera-
jająca rzecz, i jeśli je kiedy Lutnia
zechce wykonać, a ludzie przy tem
płakać nie będą, to już chyba za
nic nieznajdą łez. Allegretto, to
protest piorunujący przeciw tym rze-
czom, które nazywają ~~się~~ nieszczęściami.
Duch Beethovena dyktował mi. Więc,

że był republikanem w najwznioślejszem znaczeniu, a myślą przerastał współczesnych. Na Jowisza wajmostkiego patrzał z góry jak na pstrąga. Pisał do Bettiny, że mu raz wyrzucił wyniosłe jego grzechy. I patrz, jak go dziko rzuca w Allegretto ostatniem. Siódma Symfonia napisana była w r. 1812, dopiero o czem dzisiaj wiemy, zrozumiemy tę datę w jakiejś książce. Więc pisał ją w tym roku 1812, kiedy Napoleon, dla żadnej politycznej idei, a tylko oszołomiony pychą, ciągnął za sobą półmilionową armię, w której obok zachodniej obce narodowości, niemcy polacy, włosi, najarty ginąć dla pychy jego. Bonapartego jako jenerała i Konsula miał Beethoven, widząc w nim zbrojnego propagatora wolności i tedy dla Europy przeciw despotowi ciemiężonej. Dla niego napisał w r. 1803 Symfonię heroiczną, a kiedy się dowiedział że Bonaparte ogłosza się cesarzem, rzucił

niedrukowany manuskrypt pod nogi i dep.
tak.

Posyłam równocześnie prenumeratę porto
wego fl. 4. — z tych f 2 za Teka
nie Żarowicj przesłanego mi Amicisa;
za resztę każ mi komu kupić pierwszą
część Albumu Beethovena, wydania
Peters a i sto albo więcej ćwiartek
linowego papieru, tego krajowego, za
którym pisz i piór, tych trwałych, na
ile wystarczy. Album ofiaruj odemnie
najlepszemu memu przyjacielowi; on mia
rkaj[illegible] we Lwowie — znasz go.
Niech tymczasem Allegretto studjuje,
rozpatruje się w niem — a potem niech
mi przyślę, abym rozpisał tekst.
Da Dàg, w jaki tydzień może być
dzie gotowy. Trudna to robota.
Motyw pierwszy, główny, trzy razy
powtarzający się, to chóry. Pierwszy:
Żołnierzy, co ojcami rodziny; drugi:
Wdowy rekrutów; trzeci: Rozpacz
jączek kobiet. Potem następuje

21/2 49 845

2/ Dolce — to śpiew młodej Kobiety obłąkanej. Idą za śpiewaczem, za wołaniami, które mają ogónki ku górze — a przekonani się że to śpiew obłąkanej. Po tym śpiewie trzy wołania Kapralów (forte „zimne) „Za broń! na koń! W pochód!" I znowu motyw pierwszy i jeszcze raz śpiew obłąkanej — zakończenie, do różne głosy pojedyncze — jest tam i głos dziecka: „Idzie Tata, Ta„ ta!" — Żony, matki błogosławią na drogę mężów, synów — a na samym końcu krzyk obłąkanej Kobiety (forte): „a ja was klnę!" ——— A co? Czy dobrze zrozumiałem? — A jeszcze raz powtarzam, że układając w „ili cały tekst, nie wiedziałem że Symfonia napisana będzie w r. 1812. ~~Ja~~ „~~Dodo~~ Toż i nie do tego roku odnosi się mój tekst. Beethoven pisząc Adelajdę chciał sięgnąć prorockim duchem i w dalsze czasy, w te, które - te„ raz jednić się mają. Czasy okropne!

Ja widzę w niedalekiej przyszłości, że prowadzone na rzeź armje zawołają: Nie chcemy! — W chórze kobiet już dałem temu wyraz.

Chciałem rozpatrzeć się w całej Siódmej symfonii i kazałem sobie ją przysłać. Pokazało się, że Allegretto w Album Peters jest znacznie skróconem. Skrócone bez szkody dla głównej myśli, a jakby przygotowane dla mnie. Mówię Ci, Duch Boży chroni jest przy mnie. On wie, że jemu [illegible] Duch był zawsze we mnie. Spółwiernych [illegible] myśl. Nazwiskiem się na urażenie, gdybym to głośno mówił. Piękne czasy, gdzie wiara w Boga, w nieśmiertelność duszy, w działanie pozagrobowe duchów, stoją się zrozumiałe.

Tej powieści niemieckiej nie przysyłaj mi — nie mam dla niej czasu.

Wszystkich w domu serdecznie pozdrawiam — Ciebie najczulej.

Pisz dalej.

Konrad

Czy potrzebuję Ci mówić, że nie tylko jako człowiek i Duch, ale głównie jako polak rozkrwawio-
nego serca moje Allegretto pisze. W przygotowującej się wielkiej
światowej wojnie, która prędzej
czy później zastąpić musi, Kraj
nasz w trzeba wojującej (w jakiej armjach obficie popłynie – krew cyrkowych gladiatorów ..
Trzeba walić najprost wszystkie
tronu a potem wszystkie Pań-
stwa! Pycha z tronów prze-
chodzi już w narody. Morze
krwi ledwie wygładzi ich
nierówności. Do Starów Ję-
drowych w Europie dążyć
nam należy. W nich i my
polacy, pogodzeni bolesci

znajdziemy dla siebie byt i miejsce.

Gdzie znajdziesz jakie Biogra„fie Beethovena, to zagra„biaj i przesyłaj mi do odczytania. Rzetelnie poży„czone książki oddaję.

Marx i Schindler, z daw„niejszych, pisali o Beetho„venie. Niewiem czy nie i Ries, który był raj„mistrzem jego uczniem. Są pewnie i późniejsze, bardziej wyczerpujące, jego biografie.

Pawłowo, 15 marca 1888.

(117)

Już trzy tygodnie, już wieki, niepi-
sałem do Ciebie; za to Ty wspo-
magałaś mnie swojem słowem,
więc nie czułem w sobie tęsknoty
i próżni. Nie jestem zdrów; ka-
szlę, chociaż tedwie raz lub
dwa razy w tygodniu wychy-
lam się z ciepłego kąta, aby
odwiedzić dom Dricci. Pozostałe
zmiany kilku ustępów „Allegretta"
zapomniałem włożyć do koperty
nagotowane parę słów do Ciebie.
Nic na tem nie straciłaś. Dyta
w nich tylko o tem mowa,
że w pierwszym ustępie oktawy
w basie zwyciężają lepiej
„<u>rozwijające bębny</u>", a w drugim
ustępie jaśniej śpiew wychodzi.

To powiedziawszy, zaraz przechodzę do radości, jaką miałem przy odczytaniu artykułu w sprawie mojej dziesiątej Rubryki. Dzielnie, ciężko, doskonale rzecz napisana! Przykro mi, że mogłem porządnego Kochanego profesora o napisanie poprzedniego artykuliku, z którego, jak wiesz, mocno był niezadowolony. Proszę Cię, przyślij mi adres mego przyjaciela i imię jego chrzestne, o którem niewiem, i pisownię jego rodzinnego nazwiska węgierskiego, bo chcę mu podziękować listownie jak najprędzej. W całym tym artykule nie słowa ująć lub dodać — a ton, jakby z mojej duszy w tej sprawie wyjęty.

Gdyby nie to, że jestem taka „Ni touche", tobym Ci prosił, abyś w moim imieniu zarzego profesora pocałowała.

Temu dziecku miałem inną, poważną i miłą niespodziankę. Zdążam Ci do odczytania wypis z odczytu, którą kartkę z Wiednia mi przysłał jeden z moich tamtejszych przyjaciół. Profesor jest mi zupełnie nieznany, a Strzygowska sądzę daje mi być żydem. A mimo to głębiej i sprawiedliwiej sięgnął w moją polską, chrześciańską duszę, niźli Kłobukowicki inny z literackich Krytyków do tej. — Wszystko to na miłą chwilę bytu mnie pocieszy. Po nad siebie, po nad tutejszy, dziecinny mój byt, za Łaską Boga, duchem wyrosłem.

Za stawa, tu przez chwilę brzmiała
i przebrzmiewająca — podamicus sobie
~~sobie~~ język przy tym wyrazie — nasz
jest,
nasz, i już od wieków stoi on dla mnie
pobrzmiewający przy burzy strzałą nikt
chrząst chrząszcza. Ułóż do tego
melodję i śpiewaj — jeśli potrafisz.
A szczerze powiem: Gdyby jakiś
zaświatowy biedny duch zjawił się przed
mną z takim do podpisania
cyrografem: Że Polska zaświeci
przyszłości piękna, a mój duch
o parę stopni wyżej, na „cześć",
się podniesie, a natomiast wszy-
stkie poezye moje pójdą zaraz
w zatracenie, a imię moje za-
stanie tu na zawsze obarczone
hańbą — Czy myślisz, że przez
jedną chwilę byłem się zawahał?....
Podpisałbym z największą radością
ten cyrograf. Choć wiem, iżem nic

2/ niezłachetnego niepopełnił w życiu,
że godny jestem szacunku w pewnej
ludzkiej. No, sauf mes péchés
mignons. —— Hélas!

Moja droga, luba, miła, ukochana —
jak mam Ci podziękować za wszy-
stko co robisz dla mnie! Dokła-
dasz co chwila cegiełkę do wodzi-
cronki mojej, a ja ten atlas
dźwigam lekko, nie dla tego iżem
basceyty jak herkules, ale dla
tego, że Cię kocham.

Książki przesłane przechowam. Dzieło
Thayera o Beethovenie tylko do roku
1801 doprowadzone. Szkoda, bo po ca-
giełku trzeźwe i wyczerpujące.
Rodzaj testamentu, o którym wspo-
minałaś, już przed tem znałam,
a znajduje się w obu książkach
od Michulego przysłanych.

Nie powiem Ci teraz (już gotowej)

do Allegretta, dopiero mu-
zyki niemy
słuchającej najkompletniej, i z temi
zmianami, z innej edycji zaczerpnię-
temi, które podałem. Beethovena
nie łatwo idzie w głąb duszy.
Ja przez kilka miesięcy Allegretto
ćwiczyłem. To poznał od razu,
z ponurych, poważnych dźwię-
ków jego, że zabytkowanie było
— ironją. Jakże ja ćwiczyłem,
siedząc w Schindlerze, co za tymi
tempa Allegretta, to później
wyczytałem: Bei einer der Auf-
führungen dieser Simphonie (7me
Symfonia, A. dur) in den letzten
Lebensjahren Beethovens bemerkte
dieser mit Unwillen, dass dieser
Satz (Allegretto) ungemein rasch
genommen, daher dessen Charakter
ganz zerstört wurde. Er glaubte

dem Vergreifen dieses Tempo dadurch abzuhelfen, wenn er es in Zukunft mit „Andante quasi Allegretto" bezeichne. Ze o tej 7mej Symfonii tu mowa dowodi poprzedzające: Beethoven hat diese Umwandlung an seinen Werken noch erlebt, und sie selbst gesehen, als er einst der Aufführung seiner A-dur Symphonie von dem Orchester des grossen Musik-Vereins in Wien beiwohnte, wobei besonders der zweite Satz „Allegretto" durch das dabei genommene zu schnelle Zeitmass seinen Aerger erregte.
O tym Allegretto pisze Schindler według informacji Beethovena to samo: Der Theil jedoch in C dur erhält ein etwas

bewegteres Tempo und wird dadurch
aufnehmend freundliche (tu mówi
mój Kobieta obstalona) welches einen
schönen Gegensatz zu dem ruhigen
steriösen Eingang bildet. Der A-moll
Satz aber, welcher den Schluss
vorbereitet, erhält besonders in
jenen Stellen, wo die Streich-
instrumente den Blasinstrumenten
antworten, kleine Einschnitte,
wie Inhalt u Deklamation
die dort nothwendig machen.

Przepiękne to rozrytko tak
drżowia, bo i sobie ale ro-
zumienia allegretto przyda się
i pieśniadomicznie, jeśli ze-
chce go Kiedy produkowali z mojim
tekstem.

Jedna jedna uwaga dla pieśnia
domowego może być przydatna.

15/5 PS

3/ Młody jest, kocha muzykę, więc
tem mu nie obrazi. Ja stary
muzyk nie w moim fachu zawsze
coś nowego — i ogólnie każdy, choć
by już lat tysiące znajdzie
coś nowego i pożytecznego dla
siebie. Lat tysiące! Świat duchowy
tak jest nieskończony, jak Stwór-
ca jego — nie liczba lat ogra-
nicza go może.

Wiem Mattheson, którego Beethoven
wysoko cenił, w swojem dziele
wydanem w r. 1739 ~~[illegible]~~ mówi:
Dass sich das Zeitmaass (Tempo) bei
jedem grossen Werke stets nach
dessen Besetzung im Orchester
und Chor richte; daher, je
grösser die Masse der Singen-
den und Spielenden, desto gemäs-
sigter das Tempo, nach dem

einfachen Grundsatze: Die Masse
bewegt sich immer schwerfällig.
Zaczytałem to głównie dla tego
że w Largo połączone chóry, które
jako kulminacyjny punkt Hymnu
uważam, zdawały mi (jak pisałem)
niewiadomemi niemożliwe. Któż
niech w tem miejscu zwolni tem-
po, według reguły Mattheson.
Tempo, toh znane rubato, chwiejne, niepewne,
wprowadzone, jako wiele zasad,
dopiero przez Chopena, znane
było dawniej, a Beethoven
pojmował je i praktykował. Mógł
bym na to ~~[illegible]~~ cytować
jego powiedzenia — ale i ty
i ja mamy tych cytat zawsze.
Jeszcze jedno, co przydać mi może.
Piszem Largo według układu

Moscheles. W wydaniu Peters'a
Sonat, układu dokonanego przez
Horna, znalazłem w Largo małą
jedną zmianę, bardziej przystającą
do toku myśli. Mianowicie,
gdzie chór kobiet, na słowa: Świ-
ta dnia! znajduje się akord
o jedną oktawę wyżej - i tak:

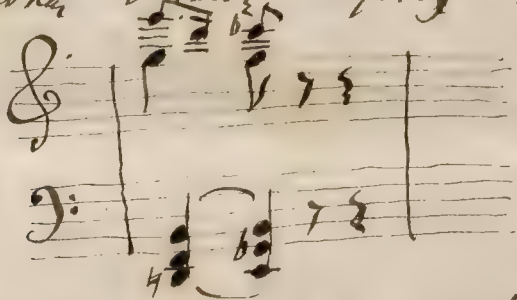

to podwyższenie akordu, znakomicie
podnosi, do stopniującej się wyżyny,
słowa chóru: Co to? — Pierzcha-
cień — Świta dnia!

Pierwsza wątpliwość, że Niewia-
domski przyjmie z radością
tę poprawkę. Powiedz Niewiadomskiemu

że nadsyłany mu jestem za przeproszenie
nie Lorga. Nie o mnie mi chodzi, ale
idzie mi propagatorem Szkoły, pożytecznej
rzeczy. Ojciec jego, od lat dawnych
serdecznym jest moim przyjacielem, chociaż po kątach nigdzie nieblomuniłujemy
się ze sobą. Ani „Judyty", ani „Wiosny"
nie mam gotowych w teczce. Ale te, które
go myśli, utworzone tematy, porwały mnie.
Judyta, jako nowa, do moich Biblijnych
melodji; Wiosna budząca z zimowych
wrażeń, jako mnie, człowieka cierpiące
go na nerwy podczas drugiej, teraźniejszej
niej zimy. Więc, da Bóg, i Judyta
i Wiosna pójdą na dniach pod melodje
Wieniawskiego. Tylko niech na mnie nie naciska
pierwszą gwałtu. Kiedyś w nocy, przy
ponurej straszną noc dla Judyty
napisz o niej; a z Wiosną, na którą
z utęsknieniem czekam, chodzę po
rozbujającym się ogrodzie, wstanie mi
w rymowanych słowach hymn o niej.
Patrz! już trzecia zwiastuna dobiega do
końca — a ja jeszcze niepowiedziałem
Ci, że Twoje tłómaczenie z Fausta
Göthego jest doskonałe, trzy razy po
wtarzam: doskonałe. Więcej o tem w liście
następnym. Już sobie postanowiłem skończyć

Liść za tydzień. Z uwielbieniem — a wpadły jeszcze w liście następnym. Całuję Cię serdecznie i wszystkich Twoich. Hajdacka F

Hajdacka mostowa 186 trzy piętra. Odpisz do tego
czy kawiarnia dalej w podwórzu? ... Konrad

W sprawie Kornela Ujejskiego otrzymujemy od osoby, zajmującej wielce zaszczytne stanowisko w naszem społeczeństwie, następujące cenne uwagi: „W numerze 28. waszego pisma z dnia 27. stycznia b. r. wspomnieliście w artykule „Z naszego światka“ o pogłosce, która byłaby bardzo ważnym szczegółem biograficznym życia największego z naszych spółczesnych poetów i zasługiwała na zaszczytną wzmiankę w kronice naszego Lwowa, gdyby była... prawdziwą! Oto mówią i wierzą od lat dziesięciu, że król. i stoł. miasto jednej dzielnicy dawnej rzeczypospolitej, ofiarowało Kornelowi Ujejskiemu, w uznaniu jego niespożytych zasług około narodu, wieś Zubrzę na mieszkanie i używanie, we formie dzierżawy na bardzo przystępnych warunkach. Podobno znajdzie się niemało przykładów, że państwa i narody, a nietylko miasta (choćby nawet takie jak Lwów) czyniły donacje swym wodzom, statystom, uczonym, artystom, a przedewszystkiem poetom, nieco większe od Zubrzy i w zamian nie kazały sobie płacić żadnej tenuty. A jednak Lwów lepiej się spisał, aniżeli te wszystkie państwa i narody! Oto wybrał mniej korzystną, ale za to delikatniejszą formę dzierżawy, pod którą coś niby w rodzaju darowizny wstydliwie się ukrywa! Widocznie ówczesna reprezentacja narodu lwowskiego nietylko że się poznała na poecie, ale też dobrze poznała człowieka. Kornel Ujejski jest polskim szlachcicem w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Nigdy i nikomu nie schlebiał, a najmniej swemu narodowi, któremu we wspaniałym „chorale“ każe się spowiadać ze zbrodni Kaina przed Panem zastępów; ani jednego wierszyka nie sprzedał, tem mniejby przyjął wynagrodzenia za to, że jest z Bożej łaski wieszczem narodowym... A przecież razu pewnego dał się złapać. Ojcowie miasta niby mu zaofiarowali dzierzawę Zubrzy; on nie poznał, że za bezcen; podpisał kontrakt i... przepadło! Wszystko to — powtarzam — byłoby pięknem, nawet zmyślnem i rzewnem, gdyby... było prawdą! Niestety, inaczej całą tę sprawę przedstawiają autentyczne źródła. Oto — według zgodnych, niemal dosłownych relacyj dziennikarskich (*Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* z r. 1880 nr. 132) — traktowała się na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej d. 9. czerwca 1880 r. sprawa rozwiązania kontraktu dzierżawy z p. K. U. o wieś Zubrza i miała następujący przebieg: Referent, którym był nie kto inny, jak ówczesny wiceprezydent śp. Wacław Dąbrowski, przedewszystkiem zaprzeczył mylnym pogłoskom, krążącym po mieście, jakoby dawna rada wydzierzawiła Zubrzę p. K. Ujejskiemu z *łaski* na zbyt dogodnych warunkach. Naprzód bowiem nie było wówczas żadnej rady, patrjotycznie usposobionej. Działo się to bowiem jeszcze w roku 1858, a zatem w czasie, gdy jeszcze bardzo mało było patrjotyzmu w naszem mieście, a nadto niktby się nie był poważył objawić go czynem. Miastem nie rządziła żadna rada, wyszła z wolnych wyborów, lecz burmistrz, przez rząd mianowany, któremu przydano radę t. zw. „Ausschuss“ czyli coś w rodzaju komisji, z pośród obywatelstwa lwowskiego, przez rząd zamianowanej. Mamy spis jej członków i możemy zapewnić, że rząd wyszukał samych czarno-żółtych, obojętnych lub potulnych. Nie wymieniamy ich nazwisk, bo odtąd wielu z nich się nawróciło na patrjotyzm. Ale nawet pomijając to, że mało kto z nich wiedział, co zacz jest Kornel Ujejski, ów „Ausschuss“ nie był w stanie mu wyświadczyć żadnej przysługi, „albowiem (cytuję z referatu śp. Dąbrowskiego) wówczas była rozpisana licytacja na dzierzawę Zubrzy, do której, między innymi, zgłosił się p. K. Ujejski z najwyższą ofertą, z którą prawnie utrzymać się musiał.“ Odtąd miało miasto spokój z tą dzierzawą przez 22 lat i pobierało punktualnie wcale znaczne dzierzawne. Prawda, że następca pana K. Ujejskiego płacił paręset więcej, ale za to wkrótce po objęciu dzierzawy zbankrutował, podobnie jak poprzednik, który płacił o parę set mniej. Poczciwe nasze miasto zrobiło na dzierzawcy Kornelu Ujejskim wcale dobry interes, lecz dla wielkiego poety, dla wieszcza narodowego... nic a nic. Oto naga prawda!

I jeszcze jedno. W książce p. Kalinkowskiego o naszej literaturze czytamy, że „Kornel Ujejski otrzymał (!) od gminy miasta Lwowa majątek Zubrzę w dzierzawę i odtąd przemieszkuje (dlaczego nie mieszka“ ?) w tej wiosce...“ Możeby szanowny autor w dalszem wydaniu, którego z niecierpliwością wyczekujemy, zechciał dla uniknienia wszelkich nieporozumień, napisać zupełnie po prostu: że „K. Ujejski wziął... majątek Zubrzę w dzierzawę (*sc.* za własne pieniądze), gdzie od roku 1858—1880 mieszkał „albo niech już będzie: „przemieszkiwał“!.

promitacyj jego polityki i t. d. Ale najprzenikliwsze roztrząsanie tych wszystkich zagadnień chleba nam nie da. A o chlebie powszednim wypada nam myśleć — bo go nam wrogi z rąk wydzierają, bo przez własne niedbalstwo ronimy go samochcąc!

Nie potrzebujemy zresztą być obojętnymi na wypadki międzynarodowego znaczenia. Ale czyż jest racja, ażebyśmy dla tego, że na horyzoncie europejskim gromadzą się chmury, zaniedbywali choćby na chwilę nasze sprawy domowe, najbliżej nas dotyczące, sprawy żywotne dla nas, od których zawisł rozwój naszych sił organicznych?

Niechaj przeto nikt nie mówi, że w obec niepewności ogólnego położenia politycznego nie czas teraz rozpoczynać dyskusję o naszych sprawach krajowych! Niechaj ci, do których to należy, robią politykę europejską, lecz my szukajmy dróg najwłaściwszych dla naszej polityki narodowej — przedewszystkiem zaś nie zakładajmy rąk w obec zadań pracy organicznej na niwie ulepszenia stosunków ekonomicznych kraju i starajmy się ożywić porozpoczynane już w rozmaitych kierunkach usiłowania, które świadczą o tem, iż budzi się w nas pewne zaufanie we własne siły, tudzież chęć do pracy samodzielnej i twórczej właśnie w tym zakresie, który u nas dotąd najbardziej bywał zaniedbywany zawsze.

Odbywają się teraz jedne po drugich zjazdy reprezentantów rolnictwa, walne zgromadzenia rozmaitych stowarzyszeń specjalnych, techników, kupców, rękodzielników i t. d. zbiera się zreformowana komisja krajowa dla spraw przemysłowych, w różnych okolicach kraju, powstają stowarzyszenia i spółki; z powodu kwestji spirytusowej odbywają się w całym kraju narady i zjazdy. Cóż więc stoi temu na zawadzie, ażeby skierować owe narady także na drogę inicjatywy w kierunkach nowych, z niepowetowaną szkodą dla rozwoju naro-

chciał mnie skrzywdzić, nic mnie to nie obchodzi; za dumny jestem, żebym w każdym młodziku, któremu wąs puszcza zaledwie, widział rywala. Nic mnie to nie obchodzi, powtarzam, dopóki wszakże granice zwykłej między kuzynami flirtacji będą zachowane. Przekroczyć je, zabraniam surowo, nie mogę pozwolić, aby świat wziął was na języki. Słuchaj, moje dziecko — ciągnął dalej, kładąc obie dłonie na jej obnażonych, klasycznie pięknych ramionach — dałem ci moje nazwisko, powierzyłem ci mój honor i wierzę, iż jest w twoich rękach bezpiecznym. Ufam ci najzupełniej, inaczej nie byłabyś moją żoną, nie posądzałem cię nigdy o obłudę, nie miałem prawa, bo ani żądałem od ciebie miłości, ani ci jej sam nie dałem. Ale, jeżeli w sercu twojem żyje dotąd głębokie przywiązanie do towarzysza lat dziecinnych...

— Nie, o! nie! — chciała mówić dalej, lecz wybuchnęła płaczem i ukryła twarz na jego piersi. — Nie, Filipie... Jabym go nie mogła kochać... Nigdy, nigdy!

— Biedne dziecko — rzekł ze smutkiem i silnem ramieniem objął delikatną, wstrząsaną łkaniem postać. — Jesteś zmęczona, wystawiłem cię na zbyt ciężką próbę. Ale tu przynajmniej znużona głowa twoja ma prawo schronić się i spocząć.

VIII.

Stosunek Róży Harley do lady Vivian z dniem każdym stawał się serdeczniejszym. Piękna pani Arlington-Court'u upodobała sobie wdzięczne, swobodne dziewczę i śmiałego chłopca, który oświadczył rezolutnie strasznemu sir Filipowi, że, „gdyby był starszy, zbałamuciłby mu żonę stanowczo“.

Dla nieprzyzwyczajonej do rozrywek Rózi czas mijał teraz, jak sen czarodziejski. Goście, bawiący w pałacu, urządzali codziennie bądź wycieczki konne, bądź pikniki lub przejażdżki po wodzie, żaden wieczór prawie, za sprawą Alfreda, nie mijał bez tańców, a lady Vivian rzadko kiedy zapominała o swych młodych przyjaciołach z Myrtle-Lodge. Po trzech tygodniach takiego gwaru i zamętu Arlington-Court opustoszał, wesołe grono rozjechało się, nawet Alfred opuścił pałac, oświad-

Allegretto
Beethovena
w siódmej symfonii

(Według skróconego układu na fortepian w „Albumie Beethovena" wydania Petersa w Lipsku.)

Scena: krótki odpoczynek wojska przed zapowiedzianą bitwą; kobiety z okolic zbiegły się szukając swoich najbliższych.

Chór starszych żołnierzy
(Ojcowie rodzin)

Prowadź szatanie ofiary swoje!
Wesoło idziem na mord i pręć.
Rzęzocą bębny — to harfy swoje!
Zatkerasz piasku — i dusze pęk!
A tam za nami,
Po za snu mgłami,
Uśmiech niemowląt i matek płacz...

Chór młodych rekrutów

Za co? Dla czego? — My nic nie wiemy,
Pędzi nas rozkaz i srogość kar.
Dla cudzej pychy młodo pomrzemy.
Hurra! Wesoło! pod karmat żar.
A sam za nami
Świecą tęczami
Miłość i szczęście, praca i czyn.

Chór kobiet

Idą nieszczęsni na pastwę kruków,
Biorą i nasze serca na żer!
Przetrą się lepiej oczy prawnukom,
Świętemu buntu dobamy skwer!
Mówią: Bóg wojny!!..
A Bóg: Spokojny —
On w nas pogody szuka, nie burz!

Młoda kobieta
obłąkana

Księże dać nam ślub, dać nam ślub —
Tydzień moim był po ślubie;
Pokłócili się królowie
I już on nie mój.

Ho-ho! ja za nim, ja za nim
Po polach, po krwawych
~~Wrzosach~~ szukam —

Wołam cię! wzywam cię! wzywam —
Słyszysz mnie?...
Wołam cię! wzywam cię! wzywam —
Nie słyszy mnie.
Raz-dwa! biegnijmy, biegnijmy
Na pola, na krwawe,
Raz-dwa! biegnijmy, biegnijmy....
(Kobieta odbiega.)

Głosy kapralów

Za broń!
— Na koń!
— W szereg!

Modlitwa kobiet.

Jezu!
Biednym bliski bądź, —
Tych co w mece służą,
Sadem Taski sądź —
Światu temu obejm krzyż —
bis. [Królestwo swoje zbliż!

Kobieta obłąkana

wraca.

Ksiądz dał nam ślub, dał nam ślub —
Tydzień moim był po ślubie;
Pokłócili się królowie,
A ja teraz biedna wdowa,
Biedna wdowa....

. . . . . .

Już trąbka gra, gra!

Głos komendy. (ff.)

Czwórkami — Marsz!!
(Wojsko przechodzi.)

Żołnierze.

Żegnamy was —

Krzyk kilku kobiet (ff.)

Odchodzą nas!!

Dziecko płaczące (pp.)

Dobrze tata — tata —

866

Kobiety.

Już pusta chata —

Młodzi pokrzuci. (Pp.)

Serca nam mdleją —

Starsi żołnierze

Piekłem świat ten —

Dziecko płaczące (Pp.)

Ja chcę do lata —

Kobiety.

Już pusta chata —

Młodzi pokrzuci.

Żegnaj nadziejo —

Starsi żołnierze.

Wszystko! jak sen —

Kobiety.

Boże was chroń —

Starsi żołnierze.

I nasza broń —

Kobieta obłąkana (P.)

w konwulsji na ziemi.

A ja wam klnę!! —

w Pawłowie 4/3 1888.

Paryż, 28 marca 1888.

(114)

Czyjakolwiek prośba o cokolwiek idąca do mnie przez usta Twoje, zawsze wysłuchana zostanie, jeśli to będzie w mocy mojej. Więc nie tylko dla Nieznajomego napiszę, co mieć pragnie. Tak, że i moje wspomnienia o Michiewiczu napiszę dla Pilata, który tego sobie życzy. Jednak nie dla zamierzonej publikacyi w tym roku. Zapewnie dla następnej. Gniewają mnie te osobiste wspomnienia wszystkich tych ma[ł]ych, którzy z wielkiego człowieka na chwilę zbliżyli się. Moje wspomnienia będą takie jak nikt. Już mnie o to dotąd raz negatywcy — i odmówiłem. Innej formy dla tych wspomnień nie[ch] nie chcę, tylko jako prawdziwy wyjątek z listu prywatnego, do Ciebie pisanego. Inna forma wprost do publiczności zmuszona miałaby dla mnie minę: Mach dich groß. Ja stoję sobą — i żadnych kothurnów niepotrzebuję. Ale dziś jestem świat, jeden próżno[ś]ci i nikczemności, przejdźmy mnie o to.

Jri temu ze dwa lata, jak prosiłaś mnie, abym w liście opisał moje wspomnienia o Adamie i Julianie. Spełniam to w tym roku dla Ciebie. Piszę, zapewne zapomnę, że to ma być publikowanem. Niech pozostaną drukiem jako: „Wyjątek z listu prywatnego" bez wymienienia Twego nazwiska, ale pierwszych cyfer. W przypisku niech potem: Za widocznem nam pozwoleniem. W stylu moim do Ciebie, dodasz gdzie niegdzie „Pani" — i będzie dobrze.

Dowiedz się o każdej radosnej rzeczy dla mnie. Mój drogi syn jedzie do Włoch! Każę nawiadomić go do tego. Pracuje jak wół; po za obrębem otoczenia rodzinnego nie ma ani odpoczynku, ani rozrywki. A umysł nie wyżyny, zdolny pojąć i ocenić wszystkie dla idealnego ducha piękności i radości. Korzysta z wielkich ułatwień otrzymuje podróży przy nadzwyczajnym jubileuszu papieża. Ja, co innego, ja choćby mnie za darmo dawano tylko mobylnami ciągnione — nie pojechałbym. Znam mnie. Pojechawszy, musiał korzystając z taniej jazdy dla pielgrzymów, musiałbym być

na gromadnej audyjencji. Leona XIII nie lubią,
co więcej nie mam dla niego szacunku.
Nie Bonifacistnikiem on Chrystusowym! Wielki
z niego dyplomata!....
Jedzie mój syn z żoną, ze siostrą żony
i z rzymu Kochanym proboszczu pawłowskim,
który przez parę lat rozpalał
wspólnie projektowaną podróżą do Palestyny.
Jam się cofnął, a ogień został w nim
— i jedzie teraz do Włoch. Sięgną moi
pielgrzymi i do Neapolu, gdzie ja tyle
chwil dni bawić mogłem. Taka mam
głowę nabitą tą włoską podróżą, że
tylko o moich włoskich wspomnieniach
myślą, i do innej myśli, jej niema
w mojej głowie miejsca. Że do Ciebie
w tym chaosie piszę — to nie z głowy,
to z serca idzie. Oto zawsze Tobą
przytomne. Do profesora jeśli będzie
po Świętach napiszę, za co go przepro-
szę. Teraz ciągle [illegible] o Włoszech, daję instruk-
cye, odbieram od Romcia zdania gospo-
darskie, aby zastał zasiewy i wszystko
w porządku, gdy powróci.

Thayera dwa tomy odsyłam. Ledwie mia-
łem czas przekartkować je, ale termin
oddania zapadł, więc odsyłam. Czytam,
że Wasilewski wydał Syrop w Berlinie,
podobno z Buchholtza 2 tomy o Beetho-
venie, w języku niemieckim. Ten Wasilewski
to zniemczony polak rodziny oddawna w Bi-
skupiej zamieszkałej. Schuman, waje ni, jego
matka dedykował jeden ze swoich utwo-
rów. Dowiedz ni, moja droga, jeżeli ta-
dy przed Księgarnią Seifarthta i Cnj.
Kowalskiego, ile to dzieło kosztuje. Je-
śli nie bardzo drogie, kupię je. W tym
roku bardzo muszę ni wynagrodzić;
wszakże wiesz o moich zarobkach, jak
dla mnie, exposant w Meranie.
Obejrzaj ni Święta. Tobie, całemu Dom-
ni Wasremu, ślę najczulsze życzenia. Wia-
domo Ci, że Święta Bożego Narod. i Wiel-
kanocne postanowiłem spędzać po za
domem. Twardy jestem w ugruntowanych
postanowieniach. Jest tu ~~Lbis~~ matka
i siostra mojej żyrowej. Matka na
zabrał moje wnuczęta do siebie podczas
podróży rodzicom. Wszystko odpowiadało
temu, aby przed Świętami cały dom

2) wyjechał, odprowadzając zarazem matkę
i dzieci w Saxonie. Do termin wyjazdu
pielgrzymów do Rzymu w Piątek po
Świętach. Oboi zatrzymali się wszyscy,
aby Święta ze mną, niejako tym obie-
conym, przepędzić. I wyjeżdżają dopiero
na środę, matkę i dzieci puszczając
do domu samej. Ale ja na tych Świę-
tach nie będę. Nie wyjadę — tylko w porę
mi przyjdzie chorobowy nieporządek w ko-
rzędku. W skutek czego przez dwa dni
Świąt zostanę w moim domku i jeść
będę kleiki i potrawki. Trzy razy ba-
galicyjska krabiarka, nieprzymująca na to
że w moim rodzie odbywa się wypadły
się krabiarki, zatruła mi Święta dwa
śniadanie; trzy razy raz potem, mnie,
co takim wagą do tych uroczystych
panienek przywiązuję. Raz myślę
za nią, że [illegible] zamazia obiadku nieczy-
ję; drugi raz po najbardziej ze-
zastrzeżeniu z mojej strony, na drugie
Święta pominęła mnie zupełnie;
po dyplomatycznej z tego powodu per-
traktacji przez jej rachę, poczciwej

siostrę, przyszła do mnie na trzecie Święta z talerzykiem za samym progiem (nie mówiąc słowa) i prosiła odemnie umarłych, tylko tych dzieci, którzy ochrzczeni na świecie u nas byli. Odemnie jéj tylko powinna była pójść do kolejna, do którego po chrześciańsku takie pójść należało. Dopiero kazała sobie płacić za rosół i pieczeń, które nie z jéj majątku, (bo była w bardzo nędznym nabogu) ale z majątku tego syna pochodzą. Teraz, moja Boga, niepotępiaj mnie; przyznam, że powinienem być twardszym. Najmilszą krzywdą, z najmilszą łatwością przebaczę, i rozpłaczę się w rzęsistem niezmierzonem, gdzie robaczą serce skamienione. Tu bój miękkości dla mnie, nie ma miejsca. Strasznym być potrafię, gdzie mi chodzi o prawdę i sprawiedliwość; strasznie jestem stoję się — na rozkaz Boga. W tym wypadku czuję — że tak Bóg każe. Niech ona wie, że ból boli — ona, co tak mnie zaprowadza do mnie. I bez żadnej podanej przyczyny! Do

2/ byłam dla niej jedyna serca i miłości, jakby drugi ojciec. Starałam się o jej miłość dla siebie — i moja tam ja popełniłam. To nie to. W niej pycha, co żadnej wyższości znieść nie może. Na taką z pychą stworzoną walkę jak po raz drugi w życiu próbuje mnie Bóg. Pierwsza taka walka, i nieraz z mojej strony nieuświadomiona, odbywa się we mnie między mną a tysiącem moim. Biedowałam przez lat kilkanaście — i wyrosłam z niej niezgięty i wyciągnięty. Jak wyciągnięto nad moją trabianką cudem wypróbowany w robie od pierwszej chwili podjętej przez nią walki. Do niepotrzebuję Ci mówić, że ciągle jestem aux petits soins dla niej, jedynie grzeczności i uprzejmości, jak ko dla „damy", jakbym miał tu „bons rouges" pod (dziwnemi) pióra mi tam ja upokarzam.

Moja droga, wiem, że o miłości

rzecz, radziłem wszystkie w ostatnich Twoich listach, nam do odpowiedzi. Wszystkie ostatnie listy przeczytuję i odpowiem. Sam jeden na Twoję cześć pozostaję w opustoszałym domu. Wspomagaj mnie słowem swojem. Będę rad, radzić, zaciekle gospodarować będę. Ten Twoja Twoje listy może tylko jeden potrzebę. Nie rachuj się ze mną.

Rodzice Twoje najczulej całują. Twojej matce, mężowi, siostrze wszystkim serdeczne wyrazy oddawnie. Dzieci Twoje ściskam. Ach, do mego Wajduczka już wielki nie piszecie. Poprawcie się.

Kochający

Kocha wszystkich wyściskać
Beethovenowskich chcący
Tarkawie powtarzam.

875 115

Paryż, 4 kwietnia
1888.

Wysłałam list do Ciebie wraz
z książkami o Beethovenie
d. 29. marca. Masz rachunek.
Czy odebrałaś? ....
Teraz, jak zawsze, posyłam
kawałek mego serca dla Ciebie
— i na tem kończę.

Chopin

876

Puławy, 10 Kwiet
1885.

(116)

Coraz lepszy robisz się dla mnie
a ja mam obawę, czy Ciebie zgonię;
zwłaszcza, że mam — złe nogi i nie
dobre pólca. Bardzo mnie ujęła odez-
wanie się o Krzewy dla Storolki.
Już wczoraj odszedł mój pakunek
zaadresowany do Szkolego wraz z li-
stem do twojej matki. W tym li-
ście radzę, jak postępować przy sadze-
niu, t. j. aby wykopać na każdy
krzew głęboki i dość szeroki, okra-
gły dół i napełnić go dobrą, ży-
zną ziemią, nabytą z jakiego ogro-
du lub stąd — i dopiero w taką
ziemię sadzić. W ziemi, jaka na
Waszej górce, szlachetniejsze krzewy
w górę nie pójdą i przy ziemi
kiełznać będą. Przy sadzeniu na-
leży także poskracać gdzienie-
korzenie i wierzchnie gałązki
krzewu — o czem w liście do Mamy

zapomniałem Boniciu. Gdybyś mogła sama pojechać i tam się ustro-
dzić, byłoby najlepiej. Potrafisz Krzewów strzyc 59 — a to wystar-
czy na udekorowanie Klarbami całej górki. Załączam spis ile czego.
Będzie można przy tem autograf nowego jubilata. Temu pewno lat
dwieście stary nam ogrodzie 50 lat swojej w Rapotowie służby.
Chorytka nieb nie bardzo zatroje poni-
niej okazji zwiedzenia Krymu. Byłoby
to może dla niej za wcześnie. Po-
dróże szybko mienią się, a ile
różne jubileusze czyta, gości. Oka-
zja trafi się nie jedna — a umysł
chorytki tymczasem lepiej dojrzeje.
Krym potrzeba swoje uroki dla le-
piej przygotowanych do jego zwie-
dzenia.
Ani mówiłem, że pisząc ostatnią
moją Kartkę do Ciebie, nie je-
szcze niewiedziałem o pożarze
Skolego. Zachody przygotowawcze
do podróży wytrącały wszystkiem

garcha z ręki – a i ja nieniacem
razem. Przemyślawszy o pożarze, byłem
zupełnie spokojny o Wasze chaty, le-
żące w tak znacznej odległości od
miasta. A jednak pisarz: ocalała
ale były szkody. Czy i ona zagro-
żona była by miasta ... a szkody ja-
kie? ... Donies. Tellie i to, czy two-
ja matka była wczoraj na Nowicie.
Kichiem tak dosłownie może talons
rouges. Zupełnie nie trudzę się „ekwi-
libristiką". Grzeczność dla Kobiet
quand même, jest mi naturalną,
wrodzoną. Umiem ja pełnić nawet
z chłodną powagą. Nie klęk i po-
trawkę, ale jadłem w dniu Święta
jajko i Kiełbasę – razem ze mną
słkimi. Przetamałem [illegible] na tem
raz. Głównie z przyjaźni dla sio-
dry mojej żonowej, o której już
ci pisałem, że jest [illegible] „trés gra-
cieuse". A czem [illegible] ja porównuję
tem ja więcej admiruję. Piękna, cnotna,
przykorna dusza. A głowik taki słod-
ki i dziecinny, jaki był u mojej

Jasnej. Ta nowa moja przyjaźń żadnej
winny Tobie nie zrobi — będź tego pe-
wny. Myślimy wiele o Tobie.
Kochany mój Hajduczek marzy o odwi-
dzeniu mnie w Pawłowie. A gdybym
ja takie na ten temat pomarzył!...
A gdybyście nie troje odwiedzili mnie?...
Co?.... Za jakie dwa tygodnie już
będzie ciepło w ogrodzie — zlećcie
jak rajskie ptaki do mnie! Trzy
dni moje. Zatykę się wyprawą z po-
bocznych dni Karola. Dyliżans chodzi
codziennie ze Lwowa do Kamionki;
idzie tam w południe. W Kamionce
czekałyby na Was Konie — i ja. Drugi
dzień w Pawłowie. Trzeciego dnia
odwiozłbym Was do Kamionki, skąd
dyliżansem byliby ście o 7mej wieczór
na Lwowie. Boże ci dniej na-
rzeję.
Słyszano mi, że przedstawienia na
Lwowie jednoaktówki podobno Gaza-
lewicza, p. t. Preludjum Szopena.
To preludjum 7me, do którego moja
słowa: Wniebowzięcie. Ma być w dy-
rekcji ciągle mowa o mnie. Wzięto
mi mi że Altenberg wydał te utwory
w swoim zbiorze jednoaktówek. Kup mi
i przyślij. Serdecznie dla Was wszystkich
Kornel

Pisz wszystkim! — Pawło ci Ko chan o, wyjdź Twoje całuję.

(117)

+

„Vita nuova"

Głos

Miłością płonę!
Miłością chcę żyć.
Kochać — to być!!
Rosą zwilżone
Pięknem się kwiaty
Ku niebu! ku niebu!....
Już ~~tłumi~~ zapachu światy
Pragną pogrzebu! —

O wiosno kwietna
Dla całej ziemi?
Kiedy nadejdzie!.....
Na zabłysniona, by już nie przejdzie!
Tysiącoletnia
W duszach się plemi
Sroga tęsknota.

Otwórzcie wrota!
Myśli, co spiąca,
Sercom, co żywe,
A nieuchwytne!
Już Wiecha mogąca
Powstaje ręka —
Kończy ich męką!
Rodzi ich blaski!

Chór aniołów
Już brzask — już brzask!...

Starego przewodnika
Starego ~~przewodnika~~

Napnąć trzoda!
Pod harmaty.
W róg z Wodą!
Grzmij wiwaty!
Trzeba Krwi twej, twego życia
Dla jednostek do użycia.

~~Głos~~
Chór ~~ludu~~ narodów

Ciarna Biedo, rycerza Krwawa,

2)

Chmurzy chodzi kto nie płacze
Ale za to ~~wieczna~~ sława
Na wyżyźliwacze.

~~Hej głos~~

Głos ironii.

Hej zrzébiarze!
Pieniądz każe,
Pod marmury wrzucić drągi!
I podrzeć im porządki!

~~Głos~~ Chór narodów

Hańba! Zgroza.
Starego świata przeorzyciele głos

Precz ich kaźcie do powozu!

~~Głos~~ Chór narodów

Stracimy, stracimy....

Chór anielski

A jam jasno....

3)

„Vita nuova.

A my patrzym naprzód obiema,
I widokiem
Tym cieszymy
Świat i siebie.
Jest Dój w niebie!
Witanie wiosna — przejdą dymy!

K. U.

22 Kwietnia
1888.

P. S.
To napisałem dziś dla Niewiadom.,
chcę jednym tchem. Od.,
rysuję. Niemam Kopii. Od.,
pisz i przyślij mi. Może
później znajdę się potrzebne
jakie mieć poprawki. To
zrobię. Życz Niewiadomu dniem,

aby miał Tobie Tatwo i gorące ser-
Kwiecia przy komponowaniu muzyki,
jakie ja miałam pisząc te słowa.
Nie w ogrodzie, przy biórku, w ciągu
pół godziny napisałem je. Może
co one warte. „Vita nuova"
to mało znany poemat Dan-
ta. Nie był, o ile wiem, prze-
łożony na język polski.
Co obiecuję, spełniam. I Judyta
dla Kiewiadomskiego kiedyś
w dobrej chwili wygrałem.
Pisz Tobie za to podziękuję.
Umiem być przyjacielem,
chociaż tak mało ich mam.
Tobie cały! — ale przyjdź
lepsze, weźmij cy dla mnie.
Ach, moja droga kuzyno, kiedy
ci koniec, a ja zaczęłi twoje
całuję.

Kl. Ejchler

Pawłowo, 29 Kwietnia
1888.
891
889
(119)

Gorączka moja znowu na progu
próbę wystawiam. Wysłałam do
Ciebie w zeszłym list d. 22.
b. m. — i dotąd niemam od
powiedzi. Czy chora jesteś?
Czy trafiło ci się jakie nieszczę-
ście w domu? Martwię się
i niepokoję.
A może, może — moja „Vita nu-
ova" niepodobała ci się, uważasz
ją za lichą. I nie chcesz
mi tego powiedzieć, i zuba-
wasz pisanie do mnie. Jak
ty mnie jeszcze nie znasz!
Jeszcze mnie będziesz według
„miary Krasickiej" „przykrzyć"
„dla innych".

8977
880

oraz nie dla wszystkich ludzi.
Ja sam czuję, że z przestaniem
tego zainteresowanego wiersza
w brulionie, pozbieram się.
Myśl była dobra, a dotychczas,
w ciągu całego roku wykonana.
A tak przyzwyczaiam się, coraz
lepiej, dziecię się z Tobą
wszystkim, co z duszy mo-
jej idzie, że bez rozwagi
i dalej niedołężny wiersz
porzucam. Pilnika wszystko
nie mnie potrzebuje. Ach, kiedy ja
się poprawię!
Pisz zaraz dwa słowa:
Nic nam.
Do Profesora dalsze piszę

i niewiem odpowiedzi. Może
Fałkie chory? — W tym swoim
cie jestem niczem jak upoko
rzony. Oglądam się tworznie.
A ile razy dziwem się,
jam po za świat tam,
jasny jestem, prawy siebie,
odważny i zdrowy.
Całuję Was wszystkich
serdecznie.

Konrad

Przyślij mi 100 kopert
takich jak wiesz, dychowych
Reszki za to naprzód całuję.

Paryż, 1 maja 1888

(120) 895 883

A niżadam takie przeczucie, że coś złego z Was, Chwała Bogu, że już Marylka zdrowa. — „Vita nuova" potrzebuje grubego przerobienia. To była improwizacja, której nawet porządnie nie „odczytałem — a dla czego ja zaraz po „zdałem, wina mojego szalonego zapału, który mnie czasem jak dziki koń unosi. A chwaliłem dla tego, że go trzymam w cuglach. No, będzie lepiej — teraz jestem jeszcze za młody, Kochana. Dowiedziemy nic dawaj odpisu, a jeśli dałaś, odbierz. Ja mu to libretto do jego myśli dopasuję. Nie będzie tyle chorób. Tylko na wiosenną tę „rykę i sentymentalizm już ja się zdobyć niepotrafię. Grozne dzieje dla świata i Polski odsuwają mnie od takich miękkich uczuć. I „Ja „dla Kochanowskiego napiszę — to będzie lepsza. Już ja wszystkam. Cieszę się, że jeszcze 9go b. m. pójdzie

Dorzo

Cra usty ludzkie — oby takie do głów
i do serc! Przypomnij i powiedz Nia-
wiadomskiemu, że go raz widziałam
u mojej Jasnej, gdzie przyniósł z pasza
Żółty Z. Wpatrywałam się w jego twarz
podrostka, z której bił blask przyszłego
znakomitego artysty.
Kochanego profesora z radością oczekuję.
Niestety Dziecie na który Dziecię mam
portal konia do Kamionki. I Was
wyjmuję za towarzysza podróży —
wdzięczymy mu za to. A Ty odpo-
wiadasz: Niestety — Żadne czytane,
czy pisane „niestety", rozcz niebornia
To! — Korta podróży takie małe
— dla czego więc to „niestety"?
Ja, jako Maryllii „prorok", wiem
dla czego. I kiedyś Ci to powiem
a może napiszę. Żadnego może od
profesora nie przyjmuję. Czekam
go z upragnieniem.
Z Kulichowskim gorsza sprawa.

Pisać o sobie i w tem przekonaniu, że to na byś wydziwowanem za mego życia i zaraz, jest mi to tak niemiłem, tak wstrętnem, że nawet na Twoją prośbę przełamać się niepotrafię. To kaci powiedzieć Kulikowskiego, że jak stoi w jego książce, to Brzeziana do stoi nie chodziłam, ale w Pu" cnacznu. Jeśli Ito (zgrabnie w rot" mówią porucza moje wspomnienia a trafi na chwilę łatwego u mnie wywołania się, gotowo mu jestem serwicdnie wypowiedzieć całą moją autobiografię. Inaczej nie. A ja dla mnie sympatyczny; dalej mnie kiedy, dla Ciebie zawsze napiszę w streszczeniu coś podobnego. Abyś mnie dokładniej znała i tem lepiej kochała.

"Acenac" przy każdej okazyi, czytaj: bardzo tanie cenne rzeczy. Jestem ciągle na contrast tego co ono drukuje.

Moi pielgrzymi rozchulali się. Z Neapolu
pójechali do Syrylii. Watykan z odiazd-
nicm audyjencji na ostatni dzień, pra-
wił się z nami kanicznie. Moi pogorszyli
puer to w Rzymie — nawet w tym pełnym
ducha Rzymie. W Neapolu odetchnęli i
zachwycali się. W Rzymie zdziwiano, w Ne-
apolu taniość niesłychana. Płacą za
pomieszkanie z usługą, z widokiem na
morze, po 1 frankowi od osoby.
Kocie moje na Storożca już roz-
wijają się! Piszę Ci od nich
woni dolatuje. Każdym atomem
tej woni chciałbym lecieć do Cie-
bie i dziękować Ci za Twoją Ko-
jarń dla mnie.
Ściskam Was wszystkich najserde-
czniej — Ciebie dubeltowo. Swoim
zwyczajem zawrzi ten list na
cwiorkach, na ścianie (jak w Storożcu)
albo potłoi go do otwartej szafki
jak we Lwowie, nicdu Ktoś dwie
czyta, że naszego Kochania warty
dziś się niepotrzebujemy. Dyabły
jednak nierówne skłądnej i logicznej
odczytywali głośno (wszystkie moje) listy. Komuś

Ilf za „Prochujem" i za Kopardy Bratanem. Pomnik, czy to wystarczy

Radom, 1 maja 1888

118 889 897

Przed chwilą wypraviłem po-
stanie na pocztę z listem
do Ciebie. A teraz znowu
piszę.
Czy Niewiadomski pamięta
o tem, że Largo ma być
już wydrukowane, że text
ma być wydrukowany i rozda-
wany słuchającym koncertu?
Jeszcze czas.
Pozdrów Twoje całuję.

Twój

Jeśli resztka mamy kopert
u mnie.
Parę exemplarzy wydrukowanego
textu przyślij mi.

Pawłów 7 maja 1888.

899

„Vita nuova."

Głos (tenor)

Lecę, śpiewam, rosnę —
Czuję wiosnę!
Miłością płonę,
Miłością chcę żyć —
Kochać — to być!

Rosą zwilżone
Spiętrzą się kwiaty
Ku niebu, ku niebu! —
Już śnieżne światy
Pragną pogrzebu.

O wiosno w kwietni!
Dla całej ziemi,
Jak kwiat u łona,
Kiedy nadejdziesz?...
Raz zabłyśniona
Ty już nie przejdziesz!

Tysiącoletni
W duszach się pleni
Ból i tęsknota —
Otwórzcie wrota!
Myśli, co śpiącą,
Sercom, co żywe
A nieszczęśliwe.
Już wszechmogąca
Widnieje ręka —
Kończy się męka,
Rodzi się blask!

Chór anielski.
(głosy żeńskie.)

Już brzask, już brzask!...

Basowy głos.

Naprzód drzodo
Pod harmaty!

U nóg z kłodą
Grzmij wiwaty!
Trzeba krwi twej, twego życia
Nam jednostkom do użycia.

Chór narodów.
(głosy męzkie)

Niebo czarne, ziemia krwawa,
Chmurny chodzi, kto nie płacze,
Z nory ~~[illegible]~~ dzika hydra wstawa,
W koło rosną ćmy żebracze —
Ale za to spada sława
Na wyzyskiwacze.

Głos ironii. (baryton)

Hej rzeźbiarze!
Pieniądz każe —
Pod marmury wrażcie drzągi
I podnoście im posągi!

Chór narodów

Hańba! Zgroza!

Niedźwiedzi bas.

Bierz się Kacie do powroza!

Inny głos. (baryton)

Po nad twój ryk i twój zgrzyt
Głośniej huknie nasz dynamit!
Cha – cha – cha —

Chór narodów

Straszno — straszno ....

Chór anielski.

A nam jasno! ....
A my patrzym naprzód okiem,
I widokiem
Tym cieszymy
Świat i siebie.
Jest Bóg w niebie!! —
Wstanie wiosna — przejdą dymy!

Pawłów, 7 maja 1888. —

Paweł, 16 maja 1888.
903

(14)

Ja raz, wyjątkowo, nie pójdę z Tobą w parę. Ty, po Konarcie, trzeźwo rozmawiasz prozaicznie i powodzeniem „Largo"; a ja zapisuję w wielkiej miłości własnej w sobie płonę w tej chwili innym zapałem. Odczytawszy Twoje sprawozdanie o Koncercie wiązanem święcy „Dziennik polski" do ręki — a sam stało o oddaniu przez Matejkę obrazu „Kościuszko pod Racławicami". Tylko Polska w wulkanicznej kuźni ducha wielkiej przeszłości i natężyć niezmierzonych bolesci mogła wydać, wykuć, wykuć takiego jak Matejko artystę wieka. Wielki mistrz, a wielkiej artystki! Do „Kościuszki" dotąd w serce narodowi swojej „Dziewicę Orleańską". Przemówienie Jego przy tej okazji cudownie piękne. Słowo natchnione, które każdy nie z rozpaczliwym czynem — toi to jakby proroctwo boskie! Cały jestem w ogniu zwycięstwa, cni i pokory. Jesteś Polska niezginiona — kiedy tacy Matejko w niej żyje. W przemówieniu swojem popełnił

Malejko mały błąd historyczny. Ofiarował narodowi „Dziewicę" w tym celu, aby nie„ było mogło wyrównać rachunek między Polską a Francją, uważając pomoc dawa„ną naszej emigracji we Francji jako dług nasz narodowy. Zapomniał o ar„mji polskiej walczącej przez dwadzieścia lata pod sztandarem napoleońskim; o więcej, zapomniał, że w czasie dwóch kampanii Napoleona, ziemie polskie dostarczały mu ogromnych furażów, za bony, wynoszące liczne miljony, a które nigdy wypłacone nie były. Ten zarobek, jaki Francja dawała naszej emigracji, zaledwie ~~stanowiła~~ procent od sumy nam dłużnej. I Kawią i groszem dłużną nam Fran„cja — my jej nic. Za jedno i drugie dawała nam blaski na„dziei — i gorzkie w końcu rozcza„rowania. To trzebaby wymyślać, aby kiedyś, według myśli Mickiewicza, nie„chciało się nam darowywać Paryżowi „Dziewicy Orleańskiej", która ona na

znowu wstania w Mariacie Krakowskim.
Ani mi przykro, że biorę o sobie, bo
o mnie „Largo" pisać będę. Nie! nie
o sobie, najpierw o Tobie, bom Tobie
winien, że „Largo" zostało produkowane.
Bez Twego gorliwego zajęcia się, bez
Twoich zachodów gwałtyby moje słowa
dotąd w kąt. Więc mówię, że dwie
trzecie części poprawione. Być może,
że na — chwilę. W „Dzienniku" dzisiej-
szym dano sprawozdanie z koncertu.
I. G. (recenzent Jan Gall, mój, dorosła
ty muzyk) zganił przeprowadzenie „Largo"
orchestrą i chórami. I zgadzam się, że jako
muzyk, ma moje racje. Twierdzi: że
„brak długich obrazów występuje w ma-
jach lub wielkich, jakimi są chóry i or-
kiestra, daleko wyraźniej niż na fortepianie
czy lirze; i Beethoven wiedział dokonale,
które ze swych pomysłów powierzyć for-
tepianowi, a które orkiestrze. O wartości
rozumienia przezemnie „Largo" niczego
mi nie Gall, bo to do niego nie na-
leży. Złość, jeśli co wstępuje, dopiero

mi, o ile i za jak długo półkwiatowe wrażenia po „Largo" w dziale twórczości zostało. Czy kto zbliżał mojej Boga, czy kto zawrócił ich do Niego. O to mi chodzi. Podróże ludzi do Boga, rozmaite mogą iść tamże samemu w obowiązkach dla ojczyzny. Bóg i ojczyzna zlewają się w pojęciu i w służbie dla nich. Sprzeczność dobrego polaka bez wiary i miłości dla Boga — o tak odwrotnie. Odczuwanie tych dwóch miłości — jest nielogicznem. Brak logiki wstrzymuje postęp ludzkości, gubi nieraz narody. Logiki, logiki! a oblicza dla was kobiet. Pamiętasz, jeś mi raz nakazywała, abym pisywał odczucia rozmaite myśli, które bezustannie rozmieniam w mojej głowie. Powiedziałam, że to raz próbowałam i zaniechałam, bo za czynność wydaje mi się próżnością, głupotą — a mężczyzn mnie. Pozwalam Ci na pamiątkę wydanie dwóch kwestii. Znajdziesz tam coś niebieskim ołówkiem zakreślone — co wam kobietom nie podoba się. — Twego „Króla Lira" żal mi, bardzo mi go żal. Gdzieżeś

16/5 88 907

był magnatem, a realnym, nie takim jakim
mię nazywasz, zarabiającym mu wybitno-
wat domek w Skolem, na wiór nego
domku parobskiego — i tam z inne-
mi wygodami osadził go. Swoją do-
gdy nic mnie to nie obchodziło, że osiadł
czył Tobie, alejż mi po jego śmierci
powiedziała, że on nieczuje się wyko-
rzenie mnie winnym. Winnym jest,
bo list Lenartowicza nosił w pugila-
rzie, że nie w innym celu, tylko aby
go bedzie odczytywać — i czytał to
pewnie, a w tym liście p. Lenarto-
wicz w najniegodniejszy sposób ośmie-
sza mię obrzucając — tem p. Lenartowicz,
który mnie w przeszłym pisał do mnie:
„Twój najoddańszy brat". Daroszki
powinien był tak list zaraz spalić
— ale wolał go nosić przy sobie, ja-
ko jedną więcej relikwię po Wielkim
swoim przyjacielu. Jak to nieczułby z
niektórych przyczyn dla niego, niech
Daroszki zrobi mi tę grzeczność i ta-
raz spali ten list wyżej wzmiankowany go
między autografami p. Lenartowicza.

I jeszcze, na wiersz, zrobił mi przykrość Daszyński. Odpł, niedawno temu, jakiś „Se biłeusz !!" w „Gwiazdzie". I odbieram od „Gwiazdy" telegram mówiący o cześć i łzykrocie dla mnie. Ta łzykrota, to jej wymysł z redakcji Daszyńskiego. I całego telegramu był on niezawodnie motorem i wykonawcą. Jak to przesadnie obraża! Wyobraź sobie krawca przy igle, szewca przy dratwie łzykrotą „czego do mnie! — Po co takie frazesy. Duch błazeńskiego Lwowa w nich wieje. Ach, jak mnie ludzie niemają, niecierpią! Cóż dziwnego, taki Daszyński, przez 40 lat obelgał za mną — i jeszcze mu dotąd niewarzyło. A trzeba ci wiedzieć, że kiedy przyszedł telegram, miałem właśnie najazd 1 fr w kieszeni; a portancer dorzucający telegram Konfowat f 1. 50 — więc musiałem od mego szambelana Jana f 50 dopożyczyć. — Że dość nic na ten telegram niedpowiedziałem, tłuszcze mi dadzą pokój. — Pisałem, że jakieś wrogie dla mnie usta zawarły się tuszem na wiecie. Nie wiem i nie pytam czyje.

Jeśli Adolf jakiś ptaszek niebieski, niech
sobie dogniwa; jeśli był to jakiś duch
nieśmiertelny, to już teraz na mnie
i Kocha. — Bardzo się niecierpliwię
słowem Twoim K. w Bobrowniki. Szkoda
że Ciebie tam nie było. Piękna staro-
wiślibyście trójką. Szkoda i to, że ja
nie byłbym Paryżem, a wy niestalibyście
na górze. Idzie — wiedziałbym kiedy
z was dać moje jabłko.
A propos „Largo". Ja mam i czytam
tylko „Dziennik polski". Jeśli w jakim
innym znajdzie się co o wrażeniach
słuchacza albo o moich nowych tań-
marzących Beethovenach — przyślij mi
to. — Pożyczam ƒ 1. — z tego
oddaję × 40 złotych za „Preludjum"
a za resztę × 60 kup mi 100
ćwiartek listowego papieru — tego,
wiesz, krajowego.
Marylce ślupie wyhaftowali — pewnie
ją zdarła przy obłaskawianiu. Uściskaj
sama ją całuję. I Ciebie to samo.
A wszystkim wkłony, pozdrowienia.
Programów koncertu nie przysyłaj
mniej — mam dosyć.

Kornel

Pawłowo, d. 29 maja 1888.

(122) 911

Moja droga — Dziś Judytę tobie
posyłam — już odpisowaną. Dopiero
co odpisałem na wyżło — i cały
jestem tylko Judytą. Jutro zdo-
będę się na obszerniejszy list
o innych sprawach. Potrzebuję
wtedy odpisy Judyty i Wity
Vita nova. Jak to zrobić?
Niepozwalam — veto!, ale ty
lub Maryla, jak już raz byłoś,
zrudzisz się nudnemi odpisami.
A dymerasem, mówię, że w ca-
łym świecie trudno o dobrego
przepisywacza. Ogłoś Konkurs.
Może w tym samym tygodniu,
w tej stolicy krain mających 120.000
mieszkańców znajdzie się taki literacki
fanatyk — za dobre zapłatę. Uprawdzie
ta stolica, jedyna na całym świecie,

która nieposiada żadnego piśmia literackiego. Było jakieś biedne — i żyć nie mogło. Patrząc na ten kraj, który na reprezentowaniu „tymczasowości" naszej narodowej, tak mnie nieraz ogarnia wstyd, taka najboleśniejsza pogarda, że jej mi życie nie miłe. Gdzie ją schować, aby jej zmazy nie widzieć!

Ha, ja znowu jasny jestem — przypominam sobie, że Ciebie mam, że piszę do Ciebie.

Niewiadomski ma w Judycie jakąś symfonię, jakiś oratorjum — niekiedy, jeśli chce i może, podoba jej. Zwykle, librecistki za nieumiejętnie kompozytorów — ja nic zniszczyć niepotrafię, bierz mnie mowią za jakiegoś niezwyciężonego. Ciebie proszę, abyś mi wskazała, może jakiś wyraz, do naprawy. Jeszcze parę razy do czytania i zmowy z korzyścią dla moich „niezniszczalnych" utworów. Do jutra. Ale dziś jeszcze uściski Twoje całuję. Kliszejdy

Judyta

A żywie wam Pan, że mię
Anioł jego strzegł i z tąd
idącą, i tam mieszkającą, i stam-
tąd się tu wracającą, i nie dopu-
ścił Pan splugawić mnie służą-
bnicę swojej, ale bez zmazy grzechu
chu przywrócił mię wam ....
Księgi Judith, roz. XIII, w. 20.

(Bethulja. Noc nad ranem. Rynek za-
pełniony ludem z pochodniami.)

Judyta.

do Abry

Podnieś w górę —

do ludu

Oto głowa!

(Krzyk radośny w tłumie.)

Cicho, cicho! — ani słowa.
Ja w męce.
Krwawe moje ręce —
Krwawsza w mojej duszy blizna!....
Już się stało —
Tak kazał Bóg i ojczyzna.

Wziął w objęcie moje ciało —
Dotknął mnie ustami —
Jak to pali! jak to plami!
Jak to szpeci wdową krasę!
Tu, tu dotknął mnie ustami,
Gdzie kładł piersi swą Manasse,
Mój Manasse! ....

Lwem i gromem Pańska siła!
Ja, co we mnie.
Jak grom ja go odtrąciła —
Runął w ciemnię.
Jak padają w noc szatany,
Tak na łoże padł pijany —
Usnął zaraz nieprytomny.

Ale mój czyn wiarotomny!
Bo mnie dotknął tu ustami,
Tu w to lico, pod to oko,
Co patrzało w świat szeroko —
A gdy duszę modlitwa trwoga,
To patrzało jasno w Boga.

Wy się na mnie niewzdrygajcie —
Żaru, żaru, żaru dajcie!
Ja tę skałę wnet wypalę....

Cały lud.

Bądź błogosławioną
Córko ludu, wierna żono!
Panuj ty nad nami w chwale!

Judyta.

Cicho — cicho —

do Abry

Ty mów za mnie.
Mów jak było — nie mów kłamnie.

Abra.

Ubrała się, pięknie, w stroje,
Co świeciły jako zbroje
Na jej bohaterskich członkach.
W złotych stała tak koronkach
Jakoby wschodzące słońce.

Włosów pokręciła końce,
I paznogcie namazała
Śliczną farbą —

Judyta.

Co tu słów!
O nożu mów!

Abra

Do kosza włożyć kazała
Flaszkę wina i oliwy,
Takie krup, fig, bochen chleba,
Aby miała co potrzeba.
A na spodek — Boże żywy!
Nóż kazała włożyć.

Judyta

Aby trupem się położyć,
A nóg lubieżnika trupem,
Niby mu miała być trupem.

Abra

Tak mówiła.

2)

(Judyta.)

Cały lud.

Chwała, chwała!

Judyta

Póki był dla mnie. Jegom chciała
Zabić własnymu jego kordem,
Tymu, co szedł na Judę z mordem.
Wola Boża!
Miecz za miecz!
Stał słup u jego łoża,
A na słupie wisiał kord —
Nie jam słupem!
Głowa tu! — tam kadłub ....
on padł trupem ...

Oziasz, książę ludu.

Wystoi najprzód swoją nędzę
Biedny, umartwiony ludu —
A ja oddam hołd potędze,
Co sprawiła ten czyn cudu.

Cały lud.

Szedł jak ogień, co przeraża,
Bogiem głosił swego cara,
Padły mu ziemie popiołem.
Dziki, krwawy i ponury
Wleciał w nasze wolne góry,
O te mury utknął czołem.

Zbielało nam w twardze lico,
A kapłani włosiennicą
Nakryli Przybytek Pański.
Nad pomostem niemowlątek *)
Kość naszego bólu wrzątek:
Ten nasz płacz — i hymn kapłański.

Aby męką się zabawić
U zwodzi straż postawił,
A my w upragnieniu żyli.
Schły nam garła, głód doskwierał,
Był szczęśliwy, kto umierał —
Tak my żyli do tej chwili.

*) — i niemowlątka położyli na ziemię przed obliczem Kościoła Pańskiego —
Księgi Judith, rozd. IV, w. 9.

Oziasz.

Gołębico z duszą lwa!
Krew anielska w tobie gra!
Nie mnie przodem naród wieść,
Składam berło.
Po nad króle ty wspanialsza,
A nad złoto doskonalsza
Biała perło!
Tobie wieki dadzą cześć,
Tu niech będzie panowanie.

Cały lud.

Niech się stanie, niech się stanie.

Achior.

Ja Achior, hetman Ammonu,
Bałwochwalca,
U twych stóp wyznaję błędy,
Żem już twego Boga chwalca.
Z sinych ust tej świętej głowy
Padł mi wyrok temi słowy:

~~(Judyta)~~

Zgniotłem Ammon i Moabit,
Innych ludów zbeptał wielem —
Ty mnie straszysz Izraelem ?!...
Pędźcie go tam — będzie zabit —
Zabit będzie z Izraelem ! —

Stał się dziw,
Bo on martwy, a ja żyw !

Mój miecz dobrze sprawę czyni —
Ty mi panuj prorokini,
Idę pod twe panowanie.

Cały lud.

Niech się stanie, niech się stanie.

Judyta

Ja niewiasta słaba, cicha,
Pokorna w Bogu niewiasta;
Daleka odemnie pycha;
Niepodobam rządom miasta.
Rzjasza rzucijcie — on twardy;

Waszego buntu i pogardy
Nie przelękł się ufny w Panu.
Każdy z nas zrodzon do stanu.
Szczęśliwam, że z wdowiej strzechy
Wypłynął wam zdrój pociechy.
Boże mnie skarz,
Żem śmiała smutną być;
Tym zdrojem ~~z~~myję twarz,
I już bez skazy będę żyć.

Cały lud.

Tyś izraelskie wesele!

Judyta.

Ścierpiałam wiele,
Kiedy z głowy upalenia
Umarł przy zbiorze jęczmienia
Mój Manasse, pan i mąż.
I płakałem za nim wciąż
Zachowana mu w wierności.

Wyszłam z bolesnego trudu,
Ja Manassy zawsze żona,
Wyszłam z chaty dla miłości,
Dla miłości twojej ludu!
Pisz mnie wolną w cień mój wdowi.
Bądźcie zdrowi.

Oziasz.

Radę nam daj — tyś natchniona.

Judyta.

Więc słuchajcie.
Po broń do domów biegajcie!
Za broń! za broń!
Assur sam — a wy doń!
Gdy słońce zaświeci brzaskiem
Wypadnijcie z brzaskiem, wrzaskiem,
A na murze a wysoko
Zatknijcie na żerdzi głowę,
Holofernesa głowę!
Strach rozleje się szeroko,
Odejmie im moc i mowę;

Was Jehowa ubezpiecza,
A ojczyzna daje męztwo —
Gromcie ich paszczęka miecza —
Wam zwycięztwo!

Cały lud

Do broni!

Orias.

Nim przejdzie noc już wyspana,
Za nim słońce się wyłoni,
Nim wypadnicm z miecza chrzęstem:
Na kolana!

Judyta do Abry.

Znużona jestem.
Cała duszą w błogiej Izie!...
Wyrzuć głowę tę z podołka,
I prowadź mnie
Do wdowiego mego stołka.

K. U.

24 maja, 1888 r.

Pawłów, 31 maja 1888.

(123)

Ależ nie pokierowałaś Judytą! A tak mi zawsze miła wymiana zdań między nami, że i za to szczerze dziękuję Ci. Zdaje mi się, że wiele zaczynałaś kalectwa bez koniecznej potrzeby. Przedewszystkiem o Kwiatowych słowach powiem. Niechcem, aby „bohaterska" okazała się „nadto zadumowioną". Znam dusze niewiast wyśnionych, bom się dziwował wiele na tym terenie. Twierdzę stanowczo, że moja zakończenie posiada psychiczną prawdę. Trembowiecka Chrzanowska obroniwszy fortecę zeszła z widowni dziejów. Dziewica Orleańska, po dopełnieniu celu zamierzenia Bożego w Reims, radaby powrócić w ciszę gniazda rodzinnego. Według biblijnego przemotu Judyta zaczyna to, zresztą wcale od Orleańskiej. Tego rodzaju bohaterstwo u Kobiet, jak powiedziałem, jest wysiłkiem, jest wyprężeniem po nad ich siły. Powszem omdlewają i pragną stałego odpoczynku. A jeśli zniewolone wiarą wypadków trwają w dalszem wyprężeniu działania, to objawiają się zniedołężnieniem — jak było z Dziewicą Orleańską.

W tej materii to jeszcze powiem, że [naj]
naiwniejsze, bo podpada pod regułę ogól-
no-ludzką. Czem czystsza, bezinteresow-
niejsza bohaterstwo dla idei, tem wię-
ksza skłonność u bohatera, po dokonaniu
moralnie czynu, do usunięcia się w kąt.
Tak żyli Washington i Garibaldi.
Iluż bohaterów w dziejach świata do-
czekało dla siebie łoża konającego i zwy-
nowało całą korzyść z przeprowadzonego dla
idei zwycięstwa, bo nie chcieli zatrzymać
się w porę, bo powodowani ambicją
ciągłego błyszczenia nie umieli cnót
swojej wielkości w należytym duchu swo-
im. Weź n. p. Napoleona — że o dawniej-
szych nie wspomnę. Więc wielki był, co
wtrącił w usta Judyty na samym koń-
cu. W tem [przewyższ] wielkość. Być może,
o czem niewspomniałem, że Ciebie razą
wyrazy podłość i złość. Są one tam
z umysłu użyte dla większej zgrozy
biblijnej prostoty. Romantyczny
konwencjonalizm wyrazów unikam
ich ogólnie, a w tym temacie byłby
zupełnie nie na miejscu. Unikam jak
pozniecki się z konwencjonalizmem
i manierą artystów w poezji klasyków,
a z pod romantyzmu [dałej] wydobyć się nie
mogę. Co do mnie, czem duch ślej-

się jaśniejszym, [illegible] stają się swobodniejszym.
Dla tego lubię teraz pisać formą dyty-
rambiczną, dla tego umyślną niedbałość
okazuję w rymowaniu, jak n.p. Fuks i
Kadłub, co tobie niepodobało się w Tobie.
Mam teraz więcej tego buntu w so-
bie przeciw formom, gramatykom, obra-
zom, które duchowi ludzkiemu rozwi-
jać się nie pozwalają. Pomimo wielkich
krytyków o cywilizacji XIX wieku, cie-
mnota i barbarzyństwo średnich wieków
dotąd trwają. Mam krewnego Stanisła-
ka, jednego z najzacniejszych Stanisław-
ków, a znakomitego autora 4-ro tomowej
monografii o Puławach — to Ludwika
Dębicki w Krakowie — otóż zawiązaliśmy
na nowo korespondencję ze sobą — i
prosił mnie o jakiś mój autograf dla
swego syna, już dość podrosłego. To
mu napisałem na kartce:

Strzeż się co fałszywe a świętokradzkie,
Dobywaj co niepojęte, truciznowe
Płyń z prądem w [illegible] morze,
Gdzie [illegible] bóże.

Wracając do formy w poezji, dodała ona
do takiej wykwintności, do takiego wyra-
żenia, że swoją powłoką zabiła wnętrz

duba. Dratwa młodzieńców umiejących tak doskonale naśladować formę Słowackiego, że mnóstwo ludzi mogłoby brać te wyroby za utwory Juljusza. — Jesteśmy w przededniu wielkich społecznych rewolucyj — taka rewolucja musi [illegible] odbyć i w innych razach, dotąd nieznanych pojęciach. Jako poeta przyznaję się takie do niej: rozbijam i lekceważę dotychczasowe formy. Mickiewicz jako one, byle duch nad nią górował. Później, po dokonanej rewolucji, duch i forma zbiją się harmonijnie dokonałością ze sobą — ale ja [illegible] nie należę do burzycieli; często protestuję. Takie nie wiem dla czego wolisz martwy zamiast martw — a wyrazowi żywo przepuszczasz. Martwo za twarde dla twego muzykalnego ucha. W odczytaniu Dziwicy mojej od Micera, zagorzałego wielbiciela wieszczów rosyjskich, twardych wyrazów, abyś tylko jego podałby jak ciężka. I wdzięczność, moja droga, przyjmuję ze Twoją uwagą, że Judyta za wiele mówi — o sobie. Ściągnę to. I poprawki na zakończenia, jakie mi przystają, widzę, że kiedy pudaty cały dwór na kolana w modlitwie,

2) byłoby godziwem, aby i Judyta w niej wzięła udział. To słuszne i konieczne. Je... drażę oniną tę modlitwę, bo ona byłaby jestem za wcześna. Według biblii, da... ma Judyta wyglądem przepiękny kwiat dziewczyny, ale później, po ~~odniesieniu po~~ zwycięstwie nad nieprzyjacielem. Moje drogie Kochanie, tak bym pragnął pomóc dla mojej Judyty pod niebiosa, że nawet przydałaby mi się cała rymowana strofy dla zastąpienia moich. Dobre one, ale chciałby były niezrównane, nieuniknionym ich przez hardą samodzielność, którą mamy w sobie. Więc, aby skończyć o Judycie, schowaj mój manuskrypt a wróćmy na inny z poprawkami. O odpisy już nie troszcz się. Od biedy zrobię i ten jakiego przepisywacza. Jeszcze raz dziękuję Ci najserdeczniej za wszystkie Twoje uwagi.

Za nim odjedziesz do Słowiańsk, pomóż mi co zrobić Awdorcki co traktowania o nowe wydanie pism moich. Daje mi się, że nic. Gdzie komu [illegible] zajmować sprawami cudzemi! Każdy ma swoich kłopotów po nad łeb. Ale muszę tę sprawę jak najrychlej rozwiązać,

Jak, czy nie — aby wiedzieć z jakich źródeł
Jest fundusz nam uskrzydlić konieczność
w tym roku grób mojej Jasnej. Wiosna
daje się na Antoniego, pisałem, w mojej
gorączce, list do „Wydawnictwa Ludowego".
Odpowiedziano, że owszem, jeśli moje
wymagania nie będą wygórowane, i
że dopiero w jesieni mogą zebrać się
do tego wydania. Czy A., czy Z., czy
jaka inna nieznana w alfabecie litera,
nicht porozumiewa się dalej z „Ludowym".
Plan tego wydawnictwa podałem To.
bie. Autor, ta sprawa mieć będzie
załatwioną, bo według jej rezultatu
rozrządzę moimi wydatkami z roku
innych funduszów. Jeśli nic zrobić
się nie da, siedzę Hothicem w domu
przez całe lato, tytoniu nie palę,
chodzę w dziurawych kapciach — a
grób musi być zakupiony.
Dawno widziany ci jestem na przeszłej
„Wakacji" Tarnowskiego. Tyle tam
ciepła, tyle patriotycznych łez i
szczerej wiary. Nigdy nie czytałem
w patriotycznym autorze, a zwłaszcza
jestem, że jego nowela przeszłoby

Jan pisałem, że ja cenę [illegible] za mnie — a to niezawodnie [illegible]

moja o nim wyobrażenie. Już koniec
do dnia, i przed twoim odjazdem
wstąpię z dwoma książkami wypożyczonymi
dla mnie od Mikulego. Rzecz o Pow.
staniu r. 1863 ratuje jeszcze na
siebie. W lecie niegorliwie biorę się
do książek; najpierw wielkim, piękny,
obszarny księgę przyrody w ohoto się-
bie. Umiem w niej czytać. O kore-
spondencji Göthego ze Steinowa pro-
szę cię. Ciekawym, jak ten Jowisz
umiał się kochać. Znajduję jakieś
podobieństwa między nim a mną.
Szczere mówiąc i ja mógłbym być
zostać Goethem, gdybym nie
żył się w Niemczech, nie w nieszczę-
śliwej Polsce, i w epoce, w ja-
kiej się urodziłem. I takie, gdy-
bym nie był zmuszonym stać
się biednym dziennikarzem przez lat 30.
W tem jednem, jako ojciec mam
nad nim: Pomimo ogólno-humanitar-
nych może fermentów, kochałem moją
Polskę cudzej, gorzej, niżli on swoją
ojczyznę. I jeszcze inny przym mam
nad nim: Umiałem lepiej kochać

Kobietko, ten najpiękniejszy kwiat Boga, kochałem piękniej, pełniej, niżeli z głębokiej czci, a zawsze wdzięczny zapłacę ciebie dla takiej miłości.

Co ten Hajduk myśli sobie! Dziecinna jest odpowiedź oddawana na moje listy. Czy on myśli, że ja mistrz? Komedianie już od 14 maja są w Pradze, Kath w matki. Nie spieszy im się z powrotem do domu, bo dzieci mają przy sobie — a w gospodarstwie papierowskiem nie ma teraz co robić. Wszystkie roboty ukończone — i dobrze.

Papierowskiemu pożyczam pieniądze na drogę. Niech go Pan Bóg trzyma zawsze w opiece i rozjaśnia mu najlepiej ścieżki dni jego.

Proszę cię, już nie wiem który raz, nie opłacaj prostek moich sprawunków i książek moich dostawie nadesłanych. Podaj mi adres, gdzie mam znikać we Lwowie ten dobry papier listowy krajowy, 100 ćwiartek za 60 ct. — po co mam ciebie fatygować.

Całuję Cię i Hajduka najserdeczniej — a i innych w domu tak samo, nawet Ciocię, jeśli na to pozwoli.

Konrad

Pawłów, 3 czerwca 1888

(124)

Ostatnia wypracowałaś list, jaki do mnej
epistoły zrobiłaś mnie zwie. Taki ja i Tobie
[illegible]: nigdy z Tobą dość nagadać się nie
mogę. Ach, te głupie listy moje! Z tą
niecierpliwością muszą je przyjmować. Lepiej
rozmawiało się na Stodole! — A takie
dwa tygodnie z Tobą, zapewne jeśli nigdy
nie powtórzą się dla mnie. Piszmy więc.

Jerzmanowa Judyta siedzi mi za skórą.
Muszę zabawić się w innym przedmiocie,
aby jej się pozbyć. Zamyślam tworzyć
cały rzecz takich scen dramatycznych
„Z dziejów świata". — To jeszcze o Judy-
cie: Niewiarygodnie, jak mało ludzi
między katolikami czyta biblię, nie-
nowicie Stary Testament. To, że tylko
za pozwoleniem pasterzy, tępego umysłu
katolickie owieczki mogą zaglądać do
tej skarbnicy, nie dziwmy tej obo-
trości. Mnie, który przez kilka lat
w mojej najwcześniejszej młodości grzebałem
w biblii, wydało się później ciężko
przekonywać się, że nawet książka mało znają Stary
Testament — a zapytani o Judytę nie-
pewni są, czy ofiara owoby nieokupiła

pomocy danej swemu narodowi. W dziedzinie sztuki to nawet widoczne. Zacząwszy od Veroneta, we wszystkich obrazach, które znam, przedstawiona jest Judyta w jakimś nieporządku swego ubrania, dającym wiele do myślenia. A tymczasem w Biblii stoi najwyraźniej, jak się odbyło to ubranie dla Judyty służba. Dla tego dano te motto wyjaśniające tę sprawę; dla tego o swej "niecności", (co Tobie niepodobało się) mówi Judyta w swoim pocałunku. Kładłem na to nacisk, aby ją wobec wszystkich ignorantów zrehabilitować. Żydzi i Protestanci widzą jak się rzecz miała.

Uważałaś się wszystkiemu wyczytawszy w moim liście "rzecz" moje twierdzenie, że gdyby nie to i owo, ja mało znaczący poeta mógłbym być stał się "drugim Göthem". I znowu to twierdzę — tylko jaśniej myśl tę mieć muszę.

Są dane przez Boga talenta, które przy sprzyjających okolicznościach w geniusz rozwinąć się mogą. Daję się się, że miałem tylki talent. Mając lat 23

napisałem „Skargi" i części „Melodji biblijnych". Zapowiedź była wielka . . niestety, nie spełniła się. Brakowało dla mnie tych „sprzyjających" tych okoliczności." Szkół rozwijających ich „my, samodzielny umysł nie było u nas. Mimo starań moich najlepszych rodziców nie mogłem, a może nie umiałem, zdobyć przy domowych nauczycielach gruntownego, wszechstronnego wykształcenia, które ~~miał~~ miał Göthe. Byłbo potem oziębiłem się i poróżniłem na ciągłe używał dziecinawy, przy najniekorzystniejszych warunkach. Oprócz tego, w niezmierzonem położeniu naszego narodu, pchała mnie do czynności politycznych gorącość mojej miłości dla ojczyzny, co mnie odrywało od pracy poetycznej. Cudem się zajęcie cierpiącym synem ojczyzny a potem poetą. Mając lat 60, wtenczas dopiero uzyskałem ciszę i spokój i to niewczesne przekonania, że porażając się bezskutecznie na polu politycznem, zmarnowałem wiele czasu i sił moich. Pomimo tych lat 60 przechowałem jeszcze w sobie tyle młodzieńczego ognia, tak wiele niezadowolonych ideałów,

że przy wrodzonym darze poetyckim, przy mózgu zawsze zdrowym i silnym, przy nabytej mądrości w długich cierpieniach hołdowanego życia, niezbyt jasne i te... raz wiele piękności rzeczy napisał — gdy... byśmy wiedzieli dla kogo! — Dla pro... letariatu dzisiejszej doby nigdy nie kwapiłem się nawet napotrafię — a na dzisiaj, dla kogo? — Czy potrzebuje więcej mówić? ... prócz zresztą stanu dzisiejszej naszego polskiego społeczeństwa. Tak nienawi... dzi ono poetów, że gdybym był nie schronił się, nie zaszył w lasy moje, to byłoby mnie w swoje błoto zdeptało. Ach, dobrze mi, że mogę oddychać żywi... czą wonią pąkającego na nowy wyrost roślin — to, i Twoja przyjaźń wspomagają moje duszne płuca, którym często od... dechu brakuje.

Pan odjedzie, odbiorę od profesora Twoje dokumenty, które mu posłałem. Po... wiedz, że mi są potrzebne a o odpisy niech już nie stara się.

Ściskam Cię serdecznie, aby w oczy ręczki Twoje nacałować.

Kornel

Pawłowice, 6 czerwca 1888

(125)

Jedziesz z Bogiem i wracaj zdro-
wa. Nie pisz jej do mnie
ze Lwowa, bo masz i tak
wiele do czynienia wybiera-
jąc się w drogę. Napiszesz
mi z powitaniem ze Storoż.
Ki od siebie i od biadych
dóż. — Książki wszystkie
odzyskam z podziękowaniem.

Bądź Twoje całuję

Konrad

938

Puławy, 20 czerwca 1888.

126 941

Moja Droga, Mnie pilno już dziś pisać Ci o moich życzeniach na dzień 23 b. m., bo chciałbym, aby one dosły przed innemi. Niechże Ci Bóg daje przedewszystkiem zdrowie najlepsze i chroni przed wszelkiemi nieszczęściami — a o zdrowie Twojej duszy nie proszę, bo jest pewiadam. Ono najważniejsze. Ono boleje często choroby ciała, a zawsze ubolewać może tę chorobę boską, co się zowie klęską, nieszczęściem.

Jak zajechałaś? Jakie zdrowie Twojej matki? Co robisz? — Napiszno na parę słów tych upragnionych wiadomości cokolwiek. A już od 10go jesteś na Słowicie! — Skoda po pożarze musiało zakłócić Twoje ony boleśnie. Gdybym miał prawo pocałować Cię w piętkę ony, chciały

listownie — i interesującym. Mało kto z gości wakacyjnych zjedzie w tym roku do Skolego. Miałam zresztą od naszego kochanego profesora list, list na trzech ćwierćkach, a drobny, że na lato gdzieś nad „Świecą" wędruje. Ty komu najczęściej czytasz swego Dombu? — Pewnie, czy w tym roku będę mógł odwiedzić moją Twoją willę — różne zaś rozstrzygnięcia. Ale ta myśl, że dla mnie zawsze, nawet urzędowi pokwitk w ofiarownie, nalgo w drewutni, radością mnie napawa. — Wiecznie mam katar, co minutę odkładam pióro i biegnę do natki po świeży chustkę. Takie to losy poetów! Niewolno im kwitać w niebiańskich fundacjach bez

przypomnienia, że się odmienili ludzie.
Moi dotąd nie wrócili. Już dwa
razy zapowiadali powrót i dwa
razy telegramy odwołujący zapowie-
dziany termin. Piszą do Józefa,
aby koniecznie zajął się traktowaniem z wy-
dawnictwem „Mrówki". Stale, twarde
gadanie Amborskiego, że z „Mrówką"
nic zrobić się nie da, zacyna
mi być podejrzane. Może w tem
być jakaś niechęć osobista — i
jawna, bo on właściciel drukarni.
I żyje zarobkuje „Krytycznem", jako
go nazywam, niechcianym mieć
żadnego interesu. I on mnie nienawi-
dzi.
Drugi tomik „Listów do Steinowej"
zacząłem lepiej pojmować Goethego.
Czytam wszystko z największem
zajęciem. Szkoda! przy gorącości
serca, jakie w nim rozum i spokój

i cierpliwość — a od Kolebki był takim! „Stworzony na króla", jak o nim Lavater ją wyraził. Co raz bardziej go lubię i cenię. Podług zarzutu admirowałem — bez cudowieckich zacnych bzdur mi sympatycznym — pomimo że gładkich, utrzesowanych lekceważyłem. Bajroniczko-polski romantyzm pociągał mnie za silnie w pierwszej mojej młodości. Lubiałem jeździć na dzikich koniach — sam dziki. Umiał Gitka Kochał i w miłości był cierpliwym, bo głęboko kochał. Ja go lubię.

Koniec — atramentu mi nie brakuje, ale pudełko chustek w nafta brakuje. I zdarzyłoby się, że wziąłbym za spadające na papier łzy coś co Framii nie było. Ręce Twoje całuję i ręce matki Twojej. Hajduka! ściskam, a Hajduczkowi za Sulimitkę dziękuję. Kornel

Pawłów, 19 lipca 945
1888.

(127)

Mam nerwy jak struny potargane. Bądź mi pomocną, mój dobry aniele, abym je powiązać i nastroić. Teraz jestem jak „niemc drabla“, niekoniecznie źle, ale niemc. Z Wygranki tem trudniej było mi pisać. Wróciwszy przed paru dniami w ciszy mojej pustelniczej przychodzę nieco do siebie. Pierwsze moje pisane słowo do Ciebie.

Wielki żal smutek i nudowisko pustka w domu mego brata. Nie odratowana moja bratowa była wzorem naszych niewiast. Znów ta nagłe na jakiś pretekście artorji w piersi. Jej cnotka z licznego rodzeństwa tak ginie. Mnie to wiadomość istotnie jak grom trafiła.

I w ciągu dziesięciu dni nadeszły dwa gromy. Otrzymałam depeszę od syna, żądającego koni do stacji kolejowej — i przychodzi telegram. Otwieram, a to donoszą o śmierci Marjana Kozickiego, mego bliskiego krewnego i bardzo drogiego przyjaciela. Przychodzi potem telegramy raz i drugi od syna o koniu, i odwołujące. I znowu raz mię czoreem, gdy siedzę na werandzie ze zgrzebłem i najswobodniej rozmawiam, zjawia się posłaniec z telegrammem. „Marcinie!" wołam, „już mi powracają". A to telegram o śmierci Edmundowej! Już się stało. Przebolało się więc. Tylko te narzędzia mojej duszy za jakie dowiązą, to

dziwne. Za to od czasu do czasu
porozpaczę, skępione leżą we mnie
jak kupa gruzów. Bądź że
cierpliwa ze mną, ty moja
droga, i ~~złe~~ miłuj niepo-
radnie o obojętności dla
Ciebie.

Że musiałaś wytłómaczyć Da-
rowskiemu moją decyzję wcale
dziwi mnie. Widzę to z jego
listu, który mi przesłałaś.
Przebaczyłem, bom chrześcianin
— i na tem koniec. Jestem
dla niego z przyjaźnią, ale
niechcę jego pisania do mnie.
Mam panienki tak głupiutkie,
tak nie w porę, że w tej
chwili przypomniał mi się
list, który ci dziwien jestem.
Wszak go zdążyłem.

Czy my zabawimy aż w Dyneburgu roku? Jakiebym tego pragnął! Ale nie w takim stanie, w jakim jestem — chyba że niezdrowiej. W pierwszych dniach września ślub mojej najmilszej bratanki, Dorotki w Stwelichach. Jadą tedy jakby tabor — pojadę. Dnia 12 jedzie z Horodyszcz z Podola. J. p. Witkowa, siostra Horodyska z domu. I zdarzyć się może, że chyba po ślubie Dorotki, we wrześniu przybędę do Ciebie. Czy to nie będzie dziwne, że i tym razem w czasie nieobecności Karola? Uważałam przy ostatniem widzeniu się, że byś mniej ceremonialnym dla mnie: mówił do mnie przez „pan".

19/7 88 949

2/

Twoja wina. Dumne a pewne
swej cnoty kobiety lubią chodzić
po ostrych nożach — to uważa
Pan. Ale robisz. Listy moje
pełne pouczeń i cnotości
wiszą na ościenku. I
mówisz, że nikt ich czytać
nie będzie. Mąż ma prawo
czytać listy do żony pisane.
Tembardziej, jeśli są otwarte
i leżą na drzwiach. A za
pomnianie o cichawości to
błąd. Każda z nich gotowa
do tego. Wedle nie są
Dziś inne — ale robisz.
Nieprowadź nikogo na pokusę
Ty — przecie o to prosisz
codziennie Boga, dla siebie.
Ty nieuważna zamącisz

rodzicy mój skromnie że wo
ją rodziną, o którą tak
się starałam. I skrytka już
przestała pisać do mnie.
Spal wszystkie moje listy,
jakie ran o to Cię prosiłam.
I każdy nowy pal po prze
czytaniu. Bóg świadkiem
że Cię kocham czysto i
pięknie, bo zdolny jesteś
i tak kochać. I inne kobiety
teraz tak kocham, ale Cię
bie najmocniej, najgłębiej.
Pierwiastka w tem zastuga
mają lat 65. Lafontaine
— kwaśne winogrona.
Ściskam Cię rodzinnie
ogarniając Cię ramionami, jakby
białemi skrzydłami. Wszystkim
powtórzenie — Konrad

Pawłow, 24 lipca 95
1888

(128)

Moja bardzo dobra i bardzo Kochana —
Odebrałem przed chwilą Twój drugi
list adresowany do Wyganówki. Chyż,
pisany już z Pawłowa, musiałaś
otrzymać. Przepraszam Cię nie za
reprymendy, ale za ich formę
dość srogawą. Tak, tak, jestem
mojem trochę „zepsutem Dziecinem",
więc czasem wciągnę na kleb
Waszą Cię nicobwijającą różnicę
bawełnę. Ale zaraz potem bi-
rze mnie taki żal i wstyd,
jak gdybym sam był karany
„stockprygami" za „ojcowskich, ale"
dryjackich czasów. Po, uśmiechny
się do mnie, a to będzie zna-
czyć: Ich bedanke mich ge-
horsamst für die erhaltene
Prügel.

A teraz ja stanę im postrzygym. Nazywam mnie „prekoza". Gdzie ja niebogiczym prekoza?... Świat, naród, ich błędy i grzechy, ich próżności i przesądy, ich omamienia i niskości, one stoją mi na zawadzie, one stoją mi przekornie. Chciałbym to wszystko przetamać, wyprowadzić, utworzyć bitą gościniec dla idących danych nam przez Boga — i czyć im bezpiecznym. Bezpiecznym podwójnym bezpieczeństwem: moją własną i ta w obec nałożych prądów, którymi wszyscy idą teraz. Gdybym mógł! — te dwa słowa byłyby najstraszniejszą rzeczą dla mnie. Ach, byłem maleńkim boźym rycerzem i z tą szablą na mojej torbie stanąć kiedyś, może wkrótce, przed Bogiem.

Panie Boże, powiem, jeśli mnie mi„
łosiernie nadewną i przebaczam mi
cielesne grzechy moje, to daj
duchowi memu doskonalszą, ducho„
wniejsze oblicze i pomóż mi:
Abym mógł!! — — — —
Wie ja odbiegłem! A niechcem
dowodzić: że teraz idąc ku po„
tomnym. Wie oddaj Ci na
pastwę p. Lukaszewiczowej i rób
z nią w mojem imieniu co
zechcesz. Jeśli stawiałem żąda„
nie, abyś w swojej dobroci
dla mnie nie łykała ich oso„
bliwie z księgarniami, to czyni„
łem to z delikatności dla
Ciebie. Znam Twoją „siłę" i
wiem, że nią energiczniej roz„
rządzasz, niźli większą część na„
szej „płci silnej". Ale niechciałem

Ci płatni w księgarskie interesa moje z nieczynami. Z "babą" powodami na traktowania. Moje wiersze pisanie do Brockhausa wszystko co było jej drukowane w tomach oddaję bezpłatnie. Wyjęłam z nich poezje umieszczone w "Tygodniku Powszechnym", inne rozrzucone w czasopismach, i nowe, niedrukowane. Będzie tego razem wierszy około 4000. Co mi da za wiersze?.... Życie warszawskie, nieproszone o to, jak wiersze, zapłaciło mi po 10 kopiejek od wiersza — co według ówczesnego kursu czyniło naszych 12 centów. Porządnie Largo wynagrodziłem ich od wynagrodzenia

PAN 68 958

ale brak inwentarza. Mam
święty obowiązek przed oczyma, żeby
„wieczna" opieka ze mnie, mamy
kupić spokojny grób dla tych
Kochanych, z których każda jest
cząstką mojego. Już z magistratu
jem otrzymał uwolnienie nie
o cenę. Niektóry, groby tej,
którą wyjeżdżam, aby ratunku
za oczy mego Aniołka, my„
kupić nie jestem w możności.
Ach, nie na to ja pozostałam!
Ani przypuszczałam, aby odwrotna
odmienia — Ona, tępsza połowa
duszy mojej. A przecie dotąd
żyję — jestem gotowy, niech
będzie, wina tego rozłączenia
nia. Grób biednej Karoliny,
która w Meranie umarła
spodziewa ostatnie pocałuje

chodzi Mojej umierającej będzie
powierzony. Chyba Łukaszewicz
zajdzie więcej, niżli się spodziewam.
wam. Próżne marzenia!
Wszyscy pocili pobicy, a ja w mo-
gobności, żyjący, wykluczeni jeste-
śmy. Nawet Adama Kozi
niepokojący, poniewierający obnoszo-
wem traktowaniem sprawy jego
pomnika. — I owszem, traktuj
z Łukaszewiczem. Mam kopię
mego układu z Brockhausem
i świadek, w którym o wa-
runkach co i w jakiej formie
ma wyjść nowa edycja
pism moich.
Już zmęczony jestem — bywaj
do widzenia i coraz lepiej czuj
się najlepszym moim przyjacielem.
Kornel

Sandów, 29 lipca 1888

(129) 957

Wszystko dobrze — wszystko jasno — już i Vir spada ze mnie, kiedy widzę, że w Twoim domu nikt nie chmurzy się na mnie. Miałaś słuszność; — w wielkim bólu minione dawne „zadrażki" znowu odnajmują się we mnie. Dużo widzę w sobie. Na spód, do magazynu składam, a kiedy zabolało. I tak być powinno. Duch człowieczy, ten niebieski, myślący, żywy, musi nosić, tak bolesny balast w sobie. A na wierzchu życia niech płynie jego okręt, swobodny, z rozwiniętemi żaglami, no, i z parowcem marnym o ile

wiele tysięcy koni, tak
jak ~~u~~ mnie. Dziwię się,
że przy mojej impetycznej
naturze nie mam burkam przy
każdem poruszeniu. To dowód
siły mojej. Wszystkie radości
ki składam na zapowiedzie
do magazynu. Nie moja
wina, że kiedy wielkie
wstrząśnienie porusza mnie
do głębi — i one wychodzą
na wierzch. Pamiętaj, nikt
nie dysponuje. Ja mam jej
często urlopy.
Uściskaj ode mnie Karolę, dla
rybki — i jej rybka.

A mutro mi, że jeśli ryą-
mę się w tym robie na Sto-
rowie, to przedpołudniem
już nieraz tam Karola. Krew
tak mi ma: z końcem sier-
pnia mam być w Hrelichach,
bo chciał ihb dopiero 8 wrze-
śnia. Drinnia proś, rabbina
i Litmanie i przez mojego
nadzwyczajnego, który wczoraj
odjechał z Radomia, abym
przyjechał wcześnie, bo przed
odjazdem z myślą na dale-
kie Podole chce jeszcze mnie
mi „naciesyć". Po 8 września
pojadę pod Starokonstan-
tynów do Pobereia, do rodziny

po drogie Marjanie Korickim,
gdie mam się zjechać z Wiś.
Sawem i jego cortami, który
jako w grubej robocie na
wesele w Strzelisku nie będą.
Ze Stanisławowa jest dwa
kroki do Stryja, a ze Stryja
na Storożki kroki jeden.
Muszę akumulować moje
podróże, bo na pojedyńcze
nie starczą mi finansowych
zarobków. Otóż myślałem, czy
nie pojechać najprzód do Wos,
potem do Boberki, a po
tem na wesele. Wtedy,
za miesiąc perspektywa drogi
krótsza na wiele tysiącach.

79/7 82 961

2/ Najważniejsza, że mój Romcio, podczas żniw, wszystko co ma wykłada na zbiór zboża, a dopiero później coś z niego sprzedaje i zasila moją kie„ szeń. Także i to, że niena„ cierpiem dni rozłąki, a nie ~~da~~ dawna ich widzę. Także i to, że mam frak stary, chociaż prawie nieużywany, ale tak ciasny w stanie — (w ramionach dobry, bo te miałam zawsze szerokie), że niewiem, czy Martho, (a moja Jacek — nie, nazywa ją podobno Jankiel,) mój Stasiec nadworny z Radziejowa, rozerwy go należycie. A już na wiele

962

koniecznie we fraku paradować
muszę. Otóż kwestja — bo moja
trzeba będzie nowy frak spra-
wić. Gruba, czarna ryba! —
Wiję niepodobieństwem dla
mnie wyjechać wcześniej z do-
mu. Ale na przyszły rok,
jak mój ciężki i wcześniej
do Was będą należyć. Zwła-
szcza, że wybudowałem osobną
willę dla mnie. I tak na
być co roku, bo oprócz
Tuchowych rozkoszy, górskie
powietrze Stolskie okropnie
działają na moje płuca
i wypędzają schodzone moje
nogi. Na przyszły rok!...
A mnie coś się wydaje

29/7 88

3/ że umrę wkrótce. I otworzę
się, nie bliskiej śmierci, ale
temu, że grobu w Morawie
jeszcze nie kupiłem, i trochę temu,
że nie uporządkowałem moich
„rozchodowych" (!!) rzymów
do nowej edycji
dla pruchny nastręczyłem po-
koleń. O grób jestem pokoj-
ny. Byle dożyć do lista-
pada. Zabiorę wtenczas moją
pensję podróżną — i pojadę.
Potem przez podróże, jeśli
on mi pozwoli, będę sobie
przypominał krocie tysięcy
tych biedaków, którym mniej
odemnie mają — bo ja mieć
zawsze będę dach i strawę.

964

Pisałem Ci niedawno, że
długonosa rodzina Rothschildów
posiada majątku trzy miljar-
dów! Niema porządku na świe-
cie — i radykalnej on potrze-
buje odmiany. Zapisuję
się do socjalistów.
A oprócz tam Łukasie-
wiczowa — moje bekwie.
Potrzebuję 300 K raz na,
drugie tyle za rok —
to moje ostatnie słowo.
Trzeba się przecie porwać
jako „wieszcz narodowy!"
Ściskam Was wszystkich w cza-
but — a przepraszając za impert,
w dodatku rączki Twoje i
Twoich dwóch malców całuję.

Kliszczy

Pawłowo, 31 lipca 1888.

(130) 965

A kiedy w twoje energiczne ręce biorąc sprawę, którą, jeśli kto, to Ty jedna potrafisz rzetelnie i gładko przeprowadzić — więc słuchaj:

Z Lubarewiczową chciałbym mieć do czynienia; Bartoszewiczowa podobno klepska a Gubrynowiczowa nie chcę.

Niech Lubarewiczowa, po podpisaniu ze mną kontraktu, polepi ogłoszeniami (których wiór zabiorę) stawione mu przy hrowskie, niech te ogłoszenia umieści po dziennikach a może zejdzie na 6.000,000 mieszkańców w Galicji i Lodo-

nerji wraz z Wiktorem Kinsparem Krakowskiem jakich 100–200 prenumeratorów, co dla Zu. Kaniewiczowej może stać się wielką pomocą przy wydaniu wnuczki pilne może.

Może radziłbym się, że chcę jeszcze raz drukować „Listy z pod Lisowa". Dla tego chcę drukować, aby napisać przedmowę, z której Kontenta będziecie. Wykaż genezę Listów; przypomnij jakie dzieli gorączkowość nazwy polskiego nimi przed r. 1863 od potocznego mowy dzisiejszej; przeprowadź jeszcze raz dusza

Wincentego Pola za ciągłe otrzymane odznanie, chociaż nic nie cofnę; powiem, że Wincenty Pol, Wojcy w r. 1860 uważał za gremlika w obec narodu, w piśmie swojej miał więcej patriotyzmu, niżli dzisiejsi przewodnicy galicyjskiego narodu w całem jego życiu. Zobaczym, że to dobre będzie.

A teraz zwracaj się. Ty do tego.

Załączone kartki przepisz wtaśnią rękę, jeśli je potrzebujesz będziesz do Lutarkiewiczowej. Krzyżyk wierzchnuy, rozumiesz, opuść. Ja bezwiednie

Kto zawsze taki mały, jeśli do pisma przywiązuje większą wagę i pragnę dla niego błogosławieństwa bożego. Miałem bardzo drogą wizytę. Odwiedził mnie przyjaciel z dzieciństwa. Tłoczę miodowy odcinek, a Hubert mi ze Lwowa przeciąga noc dyliżansem do mnie. Zabawiwszy przez dzień, mówi na noc pogrąd z powrotem. Przyjeżdża mi Pius Twardowski; ze Skrzypna, z rodu poety naszego. Jest „Oberfinanzrathem" w Wiedniu. Najlepszy polak, a serca dobroci anielskiej. Zapisz go w sercu swojem. Już mi dobrze, już w duchu jestem — a winienem to najprzód Bogu, a także Hodkowi ostatniemu listowi Twemu. Konarski.

Ks. Wisłowski, moja kuzynka z Bielicy Mariola. Zalecam mi jestem ...

Pawłów, 11 sierpnia
1889.

(121)

List za listem. Pomimo rady
ich nie mogłem nic innego
w nie zgromadzić wszystkie
punkty w kupieckich in-
teresach. Więc jestem to
w sprawie z Łukaszewiczem:
Wyrażam sobie wolność
w ciągu umówionych, a
wówczas żądanych odemnie
pięciu lat folgi Ma-
jątku wydawniczego — wol-
ność wydania niektórych
moich poezyj z illustracjami.
Przypomniały mi się Twoje
projekty. A mnie Maryla

rachu i nowoje ich ratchaśowaj
do illustrowania niektórych
moich poezji! Chciałbym
tego dowiedzieć. — A także
rozmowę ich z Lubiewiczowaj
czy oraz zamyśla niektóre
familii puścić na Warszawę.
Jeśli tej radości niema,
to niech mi powstaje
wolność robienia w War,
nawet w ciągu pięciu lat
odjazdu, niezgorszenia do po-
jawienia przez trochę cenzury
moskiewskiej.

Bracia Twoje drogie całuję
— oby wkrótce ustnie!

Twój

972

Paryż, 3 sierpnia
1888.

(132)

Jeśli sądzisz, że z Lubaszewiczową przyjedziemy do Tatr, to zawiedziesz się na ewentualności, że nie 10, ale tylko 8 koników będzie w jej nakładzie. Dwa, t. j. Prehistorię i Listy z pod Lwowa moje wspólnie odbiorę. Prehistorię przeczytam jeszcze przed twoją i moją krytyką, czy warto je przedrukować. Listy z pod Lwowa, niewarte czci o Wincentym Pol, sięgą głębiej, bo za moje nazwisko. Tobie, Izy i ja, tu sprawę, czy listownie, czy ustnie bliżej rozpatrzemy.

Nawet gości. Czasu niemam. Mam go jedynie tyle, aby kończyć w nadesłaniu twoich rzeczy.

Vale

Listy twój z d. 31 lipca otrzymałem.

3/1882 995

2/

Moja droga, A co? Czy nie
potrzebny był pilnik? — Prawda,
że to, co teraz posyłam,
lepsze od rondla pierwszego?
Jeśli Komu dałaś ten pierwszy,
odbierz, a daj ten mój teraz.
Niewiadomo kiedy powinien te-
raz być Koncert. Ma być
dwa chóry: chór męski i żeń-
ski. Raz go widziałem. Wy-
dał mi się zarazem klasycznym
i sentymentalnym Chordyńskiem.
Niewiem czy podoba mnie
niektórym głosom, ale Mojżesz
potrzebaby nowego Beethovena.
Wejdź z nim w kliriy, przyja-
ciny słowarek, aby przed Tobą
miał miałość zwierzać się
z tolkiem wydawającej się

Kompozycji muzycznej do „Vita nuova"
Dantego. Jest to niezwykle grzmiącego
tonanie. Jest tego wiele potrzeba.
Pojutrze ma być Koncert „Lutni"
— Dotąd nic nadzwyczajnego w Dzienniku
nie wiadomienia o tem. A wiem,
że kilka osób, mieszkających
na wsi, pragnie usłyszyć moje
Largo w Koncercie.
Jakiby jaki Krytyk robił
przed tobą uwagę, że straszno
; jasno że nie rymuje,
powiedz mu że tak rymowałem
z umysłu. Że krótkie słowo
„straszno", aniół rymuje słodkiem
miękkiem słowem: „jasno". Tak
być powinno.
List obszerny w tych dniach,
dymieniem ściskam Cię serdecznie. Pop swoje, baba swoje.
O tem później.
Kornel

Kompozycji muzycznej do „Vita nuova" Dantego. Jest to niezwykle grzmiącego tonanie. Jest tego wiele potrzeba. Pojutrze ma być Koncert „Lutni" — Dotąd nic nadzwyczajnego w Dzienniku nie wiadomienia o tem. A wiem, że kilka osób, mieszkających na wsi, pragnie usłyszyć moje Largo w Koncercie.
Jakiby jaki Krytyk robił przed tobą uwagę, że straszno ; jasno że nie rymuje, powiedz mu że tak rymowałem z umysłu. Że krótkie słowo „straszno", aniół rymuje słodkiem miękkiem słowem: „jasno". Tak być powinno.
List obszerny w tych dniach, dymieniem ściskam Cię serdecznie. Pop swoje, baba swoje. O tem później.
Kornel

Poronin, 12 sierpnia 1888.

(133)

Moja droga i niezrychanie dobra!

Zabrałaś się energicznie do dzieła; tak tylko kobiety z nas wyciągają, mówi Jw. Za wszystkie Twoje trudy podaruję Ci. A inne to podarunki, niźli te, o których mówią sobie miejscy nasi ludzie, gdy na ulicy się witają. W Łukaszewiczową, na odpowiedź jej targów, uderz ~~w nią~~ cyframi. Te są tabla:

Wiadomo, że 1 arkusz wydawniczy „Ulroki", to, za 1000 exempl. kosztuje z papierem mniej niż ƒ 20. (Ja kładę ƒ 20, bo chcę, aby w mojem wydaniu okładka była gruba.) Otóż, jeśli może pójdzie arkuszy 50, to 1000 ich exemplarzy pokryją koszta druku, ~~Drugie~~ ~~pokryją ƒ 600 dla mnie~~ i da ƒ 600 dla mnie, i zostanie jeszcze ƒ 400 (za introligatorskie, papier, ilustracje (co konieczne) — bo:

Dochód
50 arkuszy sprzedane po 4 ct. egzemplarz ƒ 2 a za 1000 exempl. ƒ 2000

Rozchód
Druk i papier ƒ 1000
Dla mnie ƒ 600
Inne wydatki ƒ 400
tablica ƒ 2000.

Lukaniewiczowa chce kość 5000 exempl. Ja proponuję na 3000 — i do pióra rachunek:

Dochód		Rozchód	
Dalsza 2000 exempl.		Papier —	₰ 500.
wypuścić:	₰ 4000.	Rabat innym księgarzom	₰ 1000
			₰ 1500

Zarobię czystego ₰ 2500.

Ma Lukaniewiczowa dwoje. Niech baba prosperuje.

Piszesz mi, że „słupnie" twierdzi L', że za 4000 nowych wierszy należy mu tylko ₰ 480 a nie ₰ 600, jak żądam. A to dla tego że w Warszawie „drobna ptacha po 10 kopijek (12 ct) za wiersz. Ja, jeśli o tej warszawskiej ce„ nie wspomniałem, to nie w tej myśli że tyle tylko żądam. Księgarz, to nie dziennikarz. Książka trwa przez lata — a żywot dziennika ograniczony na nowe rozpowiadanie rozmaitego w jednym roku. Zajrzyj do mego listu, a przekonasz się, że w tym sensie pisałem: „w Warszawie drobna ptacha dziennikarze po 10 kopijek (ct 12) za wiersz — ile da mi L ?" A w następnym liście sam od siebie zażądałem kwotowo ₰ 600. Na tem stoję.

12/8 979 88

2/ Starowicz „Listów z pod Lwowa" nie dam. Rozmówiłem się już dokładnie z wojennem ministerium. To co było tak bolesnem dla Wincentego Pola, przedtem już nie chce. Była to ciężka walka między mną a jego duchem, moją dla dobra narodu potrzebną — dążącą twardo na znaczenie, a ja z duchem Wincentego już teraz nierozwodnie jestemy we zgodzie. Wątpliwem jest także czy dam do przekładu „Pieśni Salomona". Więc na pewne, nieboże. Ty tylko na 8 tomików rachuję. Takie mój projekt, aby Ci ofiarą, co od nikogo przenumeraty, cofam. Mam teraz zwyczaj do wspomnienia trzaść do ortografii rakamarków pamięci mojej. Otóż dopiero wczoraj przypomniałem sobie że gdy na rzecz powodzian dla Adama Michiewicza ogłosiłem w gazecie przenumeraty na nowe Sonety spadło nagle w ciągu pierwszego miesiąca 7 przenumeratorów, a w ciągu całych kilku miesięcy pospieszyło jeszcze 40..... Nie, nie, nie! niechaj, aby Ci ofiarowała przenumeraty.

Zamknęłam się. Co mam dalej pisać? ...
Chyba już tylko to, co mi ciągle
chodzi na myśli — że wkrótce Cię zobaczę.
A, a! Listy do Steinowej zachwycają
mnie godnościami. P. p. kiedy Göthe
w pierwszych latach donosi, że godzi
na wycieczce jako Legationsrath: Ich
habe die ganze Nacht mit den Damen
ermüdchen getanzt und war liederlich.
To mi przypomniało moje tany w cha-
cie kucharza nad wodospadem w Dorze.
A także i to, kiedy rozpisywano Stei-
nowa mówi o Göthem: Er ist entsetz-
lich dick geworden — und noch mit
seinen Vierzig Affairen in den Taschen!
Ekspiracja moja z Göthem podobieństwa.
Mam nowe dwa.

A teraz prośba najpokorniejsza: Czy po-
rozmówisz za to, że sprowadzę do mojej
klasyczki na Storożce pianino dla siebie.
Gorzkiewicz w podróżach zabrymaczem się
na kilka tygodni, zamówię portaczem się
o ten instrument. Być może, że nie tak
dobrze gram jak Liszt i Szopen — ale
potrzebuję go. Ja radzę się 20 złp oprócz
tem wydatek. A jeśli dam swoją rezolucję,
czy niechciałabyś wyrozumieć mnie zająć się
sprowadzeniem pianina? ... Pieniądze postaraj
przed moim przyjazdem. Ręczki Twoje całuję.
Wszystkim serdeczne pozdrowienia Konrad

Wśród Wacławek o Nika i Krokodyla — pozdrów!
Nie wiem dla czego ty, bo przykrem ze mnie.

RECOM.

461

Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Skole

p. r.

Na Stanisławowskie

Polecony

78

Pawłów, 21 sierp. 1888.

(134)

Więc (jak mówi Kiliński) zaprosiłem p. L. do Pawłowa. Otóż muszę się wstrzymać, bo dla dam jestem słaby. Czy dla nudnych, czy dla starych — tak, z czystej galanterji. I istotnie, tylko ustnie i wprost ze mną da się ta sprawa ubić. A Tobie drżki doktorskie, bynajmniej milionowe, też już nawiązała.

Wiarą mnie coś po sercu. Żal mi ich, że ich zachwycającym projektowanym pianinem. W liście wyraziłem się dyplomatycznie, co znaczy: niezgrabnie. Nieznam najmniejszego talentu do dyplomacji, dlatego mnie na takiego nie portretowano. Et, sprawa na jasno się tak: Musiałem w tym roku wenażować się i niemogłem mieć najlepszego pianina na świecie, jak zwykle — bo twój

zrakowiły fortepian twoworki nie
na to stworzony, aby stukał się
po kolejach. A dymorem ja
na Stworzie chciałbym słuchać
Twego śpiewu, i grać dla Ciebie
Allegretto, którego ze słowami nie
znasz, i grać dla Marylki ula-
biona jej polkę. Wszystko moje
własne interesa. Dla czego niebo
by Ci to zrzić, że mam za-
miar, jeśli na to pozwolisz, spro-
wadzić dla siebie pianino na
wrzesień. Tembardziej, że przyjdą
jakieś niezdrów, więc, jak myślę
w takim razie, małomowny —
Soś rozmawiałibyśmy muzyką
ze sobą. A jak byłaby fort-
malna pycha w Tobie, gdybyś
na swój koszt pianino spro-
wadziła. Toby mnie okrutnie

zabolało — i zaraz odemściłbym się.
Za fr 20 przeznaczonych na pianino
sprowadziłbym od Kotechiego cu-
krów dla Ciebie i dla Maryli.
Pieniądzy między obcą ceremonij,
bo to dobre dla małeńkich
filistrów, nie dla nas wyrobio-
duchów.
Co bo ja napopisałem w tych
dwóch pakietach, które musiałaś
już otrzymać! — To znaczy,
że to tylko dla Ciebie. Ale
autobiografii tylko tym sposobem
mogłem pisać. Tak, jak ja mó-
wi do drogiej osoby, rozługującej
na zupełne zaufanie. Taką moją
autobiografię wypowiadam ustnie
przed moją Jasnej — a jak ja
nie ciarysta! — Jadrek, Ty
jesteś graciarka, i masz an-
gielskie „hobby" w robie, co znacz

po łacinie, czy po grecku: mania
manję gromadzenia niepotrzebnych
wyparzałów. Wie, gdy przyjdę,
obiecał mi musieć, że wyda
gnieć dla siebie treść i stego
co postałem i stego co potem
z mój manuskrypt oddam po
mieniom. Dybym nie chciał,
gdybym z powagą i rozmysłem
siadał do pisania mego panisław
ka. Tacy wydają mi się
tak komicznemi, że z góry po
trzę na nich. Wszelkie ci kar
tego wydarli z worka i sy
ich prawnicy. Jeden Sty
Augustyn wolny jest od tego
— ale to święty.

Bazelki Twoje drogie całuję.
Serdecznie pozdrawiam wszystkich

Kliszczyński

Paulów, 23 sierp. 1888.

987

(158)

Składam Tobie relacyę, bo nowe wydanie wiele pisze o Twojej zasługach i sprawie. (Czy miewasz, że powyżej dwie niepotrzebne Kromy przebrestiłem: Grzesiu maestrauszkowem Lesie gdzie my Kobiety — skrzętnem) — Byłby nie Ty, gdybyś w niektórych odwołać mój projekt stanowienia się o nowy układ z Brockhausem; gdyby nie Ty, nie byłoby Lutosławicowej. Oświadczę, że mój syn widział się z nią we Lwowie i rozmówił się, i ma, za radą Kobiety, przyjść do mnie w tych dniach.

W kwestyi pisania nie rób sobie złej krwi. (Duchy Kopernickich i Kobylów, przebaczcie mi ten galicyjski galicyzm!) Jakkolwiek z powodu pisania najnowsza kwestya

ma powstać, niech jego istota
znika z widokręgu mojej wyobraźni
jakiej fantazji. Już niech pia-
nina. Już jestem zdrów i wy-
lewowany, a Twój głos zdaje
mi się muzyką — a każde słowo
za śpiew. Polkę dla Marylki
będę świstać, a ona niech
tańczy. Już ja tego porządku
go bajdurka rozruszam.

Tyle na dzisiaj — i to co
przy końcu listu myślę.

Konrad

Pawłów, 2 roci. 1888.

(106) 991

A to ślicznie, dobrze, wyśmienicie, że przyjechałaś do Lwowa, bo zobaczemy się na chwilkę prawdziwą. We wtorek wyruszę stąd; stanę we Lwowie o 5ej popołudniu; zajadę na nocleg do Kochanych Malinowskich; a po 7mej wieczorem stawię się u Was. Oby tylko gości nie zastałam - bo niedłużej nad 2 godziny z Wami zabawię, a mam wiele do gadania. Przy obcych ja mruk - już mnie znasz.

Ciekawa jak się odbyła konferencya z Łukaszewiczową? - Już widzę z ciekawości Twoje oczy iskrzące. Tak będzie. Przyjechała naszym powozem z Kamionki. Uprzedzono mnie o gościu, jak należy, po polsku. W kilku godzinach zrobiliśmy układ. Wypadł on dla mnie nieróżnie korzystniej

nie ich spodziewałem. W nocy napisa-
łem brulion kontraktu; wiozłem
go ze sobą, aby po adwokacku
wystylizować i na 2 expl. prze-
pisać. Objechałem. W parę dni po-
mimo do mnie: L. skrewi, jak
to widzę. Jakoś tak ich stado.
Przychodzi list, w którym po "głęb-
szej rozwadze" wzywa L. układ.
W sprawiedliwości muszę dodać, że
miała do tego prawo, bo się
zastrzegła, iż akt ma jeszcze po-
prawić. Ale w tym liście wyrzu-
cała wszystkie mniejsze punkta
do góry nogami. I to tak,
że niewidziałem w tem logicznej
głowy, tylko w górze nad sobą
te nogi fikające.
Uparła się, aby 40 czyli 5000
exempl. Nie i tak będzie. I
zaniechaliśmy do postawienia za-
chodu. Bóg kominów zawiesiwszy

50—60 arkuszy druku mają za razem sprzedawać po ℳ 2, co czyni tedy ℳ 10.000. Koszta, tytko razem przez p. L. wynoszą ℳ 4900. Pozostaje zysku ℳ 5100. 2 kg wynoszącem dla niego ℳ 1250, które w każdym razie rozłożyć na dwa lata — więc zostawało dla nakładcy zysku ℳ 3850. Ślicznie. — Ale „Gazeta Narodowa" we Lwowie zabawiła w tym rachunku — strasznie. Więc pisze p. L., że w liście swoim do niej skasował, że ja mam kartonów tylko ℳ 600. Prawda. Tylko babina zapomniała, że powiadałam tylko na 3000 exempl., że obliczywszy dać więcej 4000, a jak się pokazało mogę dać więcej niż 5000. A przytem daję

Zasmo 2 tomy Brockhausa, Iwo„
słowa, Smoka i moje Rozbitki,
jakie te ostatnie rzeczy drukowałe.
Więc odpisałem w dziesięciu wier„
szach cudowny list. „ Pojmuję
jej obawy. Poezya w Polsce
niepłaci. Niechcia sobie teraz
do tego czasu moje poezye,
a moje kiedy zcukrzeją tak
jak figi. A przytem komple„
menta, grzeczności (bez uniżoności)
Nowem cudowny list.
„Niechcia moje „figi“ cukrzeją.
A Ty ich nieszukaj — na klepie.
nie grobu mam inne fundusze.
A teraz, tak sobie od nie„
chcenia, niemackodem wstaję
na chwilę do księgarni £1
ze sliczym na ustach umie„
chem, i tak zaspiewaj: A, dzie„
dziny Pani. Już wiem o wy„
dtkiem. Miałam list z Pawłowa.

2) 2/9 82 995

Wiem, wiem, wkrótce pani zrozumie — szkoda. Moje to szkoda dla pani. Ale p. H. pisze, że pani wspomniała w swym liście o owych ₰600 kurtonowych. Wirak... (i dziwi się racyi tego z mego listu, co w nim zatrzeliłem.) To powiedziawszy dodaj jeszcze: Spiesznie, już żegnam — do miłego widzenia, jeśli co będzie potrzebowała. — I za dem koniec; nie dawaj się w żadne rozmowy. Tabi mam Komis mój najdroższy, jedyny Komisjonerze.

Już wszystko. Więc nie wchodzę po 7mej wieczorem drugie na progu Warszyc.

Wam całem sercem

Proszę Cię, kup mi
6 szpinek z perłową
maścią z małemi głowami
Kamei, do wczesnej Komunii.
Także parasol jasny za ₰2;
coś takiego jak ten zgubiony
w Skolem.

Wasz
Wojtek.

Stralisko 11 września
1888.

(137)

Lubią cyfry i rachunek. Otóż, według otrzymanego listu miałaś rozkaz w poniedziałek przybyć do Lwowa, gdzie, jak piszesz, zatrzymasz się przez dni cztery; wyjedziesz więc ze Lwowa we wtorek, a ja także w sobotę ze Stryja po odbytym tamże noclegu. Resztę do wielkiego gadania za Storożu. Ale gadać będę! I radzić się, co z dawniejszych, już drukowanych poezji wziąć do nowej edycji — w niej określonej proporcji. Matejjady do narady wiozę. Chcę wszystko przygotować — zmierzyć zwierzę za skoczy, niu jaki Kirgan zdecydują się na zabicie odemnie wszystkiego — nie, „Fig" chciałam powiedzieć. — Potem, po naradach, kroplę dziegciu nogi górskiem

wszem spowiednicem, i jadę w dol-
ne góry — i hop-hop-hop prze-
dę na szczyt Łomnicy. Tamecz-
nem z tutejszej doliny płacem,
(bo pan nadto jiż zawiórt swoją
mitę do siebie, a rodzica płacem
po córce), z tutejszej doliny pła-
cem rączki Twoje całuję.
Wszystkim serdecznie Konrad
wyprawy.

1000

1001

Pawłów 12 października
1888.

158

Moja droga —

Czy jesteś jeszcze we Lwowie? ....
Bo ja wkrótce na parę dni
pojawię się. Kwartet masowa-
nia nieustannie wymagać służą-
cego i wezmę go ze sobą
na naukę u mistrza.
Znalazłem nakoniec pokwito-
wanie księgarni polskiej, i
pokazało się z jego treści,
że istotnie ja winien jestem
dopłacić za to, że ominęliście
się w tych czasach pisać
wiersze. Będzie ostrożna w ty-
tułowaniu układu z księga-
rnią, jeśli na mój proje-
ktowany sposób miałoby przyjść

do tego. Najwyraźniej powinno
dać, że dopiero po zwróceniu
kosztów nakładu z rozprzedanych
egzemplarzy, książce ma pra-
wo do połowy dochodu z roz-
przedaży ~~dalszych~~ reszty egzemplarzy.
Rozumiem mądra głowo?....
I moje pilne, świeże ryby
proszę iść do Lwowa, nie
dla tego, aby niemi kobie-
towali drugie je, ale dla
tego, że niektóre drogie
prochowiają się — inne boleśnie.
Opis przepysznej mojej
ryby, z której natrudziłaś
się do rytu, wynalazłem
i posyłam. Jestem wprzód
głodny! — co po morskiewku

1008.

Odbieram Cię na Krakow Durak.
Po, niezbędne pojadę i
zapewne zobaczę Cię. Już jadę.
Resztki Twoje całuję —
wszystkim serdecznie.

Kornel

1004

Poniedz. 68 Czwartek 1005

(139)

Zajechałem dobrze. Za chwilę idę
do Wiktora i do Jendryka. Wie-
czorem będę u Karola. I
rzekłe Twoja całuję i pozdra-
wiam matkę i córę. A będzie
Tekawa dać na dworcu w Ko-
lnie X 10 pakerowi, który przy
odjeździe pociągu nikt nie
z oczu i nic odemnie nie
dbał na statyce.

Kostek

1006

1007

1008

Pawłów, 20 października 1888.

(140)

Co to jest? Czyj stoma? Czy w Krakowie u brata jesteś? a ja czekam w niepokoju na słowo od Ciebie. Pisałem 12go b. m. — i dotąd niemam odpowiedzi. Mój niedobry, w ciągłym ruchu, najgłupsze myśli tworzy sobie. On będzie mnie niepokoił, bo duszy moja jakoś spokojna, a odemnaby pewnie, gdyby co złego stało się i ono było powodem twego milczenia.

Pisałem, iż wkrótce mam przyjechać do Lwowa dla wyjednania mego stanowego

jakim sprzykrem i ruchami
ma gnieść moje nogi.
Od nóg, od dołu zniknie
— zanim dojdzie to do
serca i głowy, jeszcze wiele
wody upłynie. Ale, jak
wiesz, na przyszły wiosny
do Tyrolu, a potem do
Szwajcarii wybieram się
— więc przygotowuję nogi.
Pewnie bywasz w Krako-
wie. Widzi jak? — co
ten Himmelblau, ten
„błękit nieba" obwieścił
dla Marylki? Nic macie
pojęcia, jak ten Warren
dziecinnie interesuje się.

Pisz, a przede, abyśmy parę
słów, jeszcze wczoraj zdrowi
i kochanie mnie.

Kornel

Bóg zachowaj na szczęście
— bolesna ona przeszłość. A
małego Isia, aby nieszczęść ni,
oddano mnie pod opiekę.
Mieszka u mnie. Właśnie
w tej chwili po południowym
śnie obudził się, i woła
z kołyski: Gdzie dziadzio!
Jaka — to słodka muzyka.
Beethoven w Kapt — (chyba Field)
a jeżeli w domu, 100 koncert,
jakie wiem, przyszły mi
nie — sam; gdy będę we Lwowie,
kupię. Nie trzeba marnotrawić
Twoją łaskę dla mnie.

1012

Paw[illegible], 1 listop. 1888.

1013

141

Moja droga, zawsze Kochana —

Tak, Kochana jak najlepsza siostra, to również ci. Cały jestem Twoim, moim wszystkiem mieszkającym w mnie, chłopcachem, który niema dwóch lat, a rozumieje ze mną i wszystko rozumie. Jakaś wielka pociecha rośnie w nim dla Polski. I znowu cały jestem Ludwikowicowa, t. j. tak edycja moich powieści, która ona ma wydawać, bo poruszkę i układam tomiki. I stąd listy moje do Ciebie muszą być dorywcze,

bo mam głowę w onych
dwóch rozgardjaszach.
I zawsze sądzę, że i nadal
brońcy do Ciebie pisać
już niepotrzebują. Już ci
znamy do gruntu, już
widujemy się dość czę-
sto. Trzeba więc zostawić
formalny do ustnej roz-
mowy.
Dopóki Irio u mnie od-
jechać z domu nie mogę,
bo mi oddany pod opie-
kę. Jednak, jak mówi
moja Kochana Zosia
(jeszcze raz powtarzam:
kochana Kochana) — za pory

dni przynieść mi Trio
z mojej „willi" do „pałacu",
bo Dób już przebywa
zresztą w Karlsbadzie. A wtedy
czas już do Lwowa, a gdy
wrócę, to będę, aby poiąć
go za dwoje w dwoi
na prawo od schodów,
drugie piętro, ulica Ki-
mosowicza l. 16. —
Po spodziewam się, że przedtem
nie odjedziesz do Krakowa.
A jeśli miałaby być tak
— napisz mi z dwóch dwoch.
Co do Zuhan myśli
sobie. Miał według Kon.
kabla przysłać mi 15 pa-
dziernika 100 fr i nie prze-

tyła. Kanoł już wspominałam
ci — delikatnie. A przyznać
ci niechcę, że potrzebuję
tych pieniędzy, aby dobrze
jego cenić wyjść na jaw
do Lwowa. Zabawna miałam
rzecz. Na dobre, wracając
dyliżansem ze Lwowa, nadje-
chałam całe stado cygańskie
w pobliżu. Na stacji pocztowej
napadła mnie straszna, stara
cyganka i nalegała, aby mnie
z ręki wróżyć. Nie dałam
ręki. A ona tamara nienie
czysta: Sie sind ein grosser
und berühmter Herr, ihr
werde noch viel andores sagen.
Nie dałam ręki. Ale to wiem
sam „grosser Herr“ wiesz chy-
ba ty wspomnij ci od siebie
w Lukawcu o moje dla mnie
pieniądze. Serdecznie dla Ciebie
wszystkich Kornela

Paryż, 14 listop.
1888.

(147)

Wiesz jesteś już między sercami, które Cię kochają — ale któreby Ciebie nie kochało! Ano, i moje stare serce idzie w pędy za Tobą. A wdzięczne, a bardzo kochające, bo je rozpromienia ciepłem, promieniem, duchem.

Ja mam Kabar, to tyle razy, że żyję. Już ten Tatar tak dopadł mnie kozaka za czub, że chyba mnie wypuści, gdy przed nim do grobu się skryję. To nic — swoją drogą, pracuję, koreguję, układam moje wiersze dla przyszłego małego nowego wydania — a przytem kawkę odrywającą na chwilkę od roboty, aby iść do ruchu po świeżą chustkę.

Powiedziałem: problematyczne, nowe wydanie — i to stoi. Do kiedy Tarka boża radością, to jasno. widzeniem wiem wszystko. Więc wiem teraz i to, że Łukasz zachwiany, (nie finansowo), ale widzi niebezpieczeństwo dla swoich finansów wydając moje „niesmiertelne" płody. To słowo, wypowiedziane przez tak mądrego i znakomitego człowieka, jakim jest p. Gubrynowicz, księgarz poważający Kamieniecką i willę, to słowo jego: „Biada tacie Kobiecie! wydaje teraz pocztę dziejów!" — utkwiło widać tej Kobiecie w głowie. I nie przestała stu razy kłuć i kazać mi pisać przez swego rzeczoznawcę, że teraz nic moim

nieoznaczając terminu wypłaty,
i że żąda monet byłych, bo
musi prowadzić papiery — (a na
co, według umowy, niema cały
państwo!) i. t. d. — A ja, nie
do niej, ale do Księgarni pisząc,
tak odpowiedziałem stosując się
do Twojej rady. „Jeśli do 20go
b. m. Księgarnia nie nadeszle
mi 100 fl. mocarstw Kontrakt
za rozwody, pieniądze, jej da-
ne, za przepadłe, które pieniądze
do oddam na cele publiczne."
Tak rzekłem — i dotrzymam.
Niewiem, co z tego będzie —
niemam dotąd odpowiedzi.
To wiem: Bóg i Jego córka
poezya góry! a ja na to,
abym Bogu i Jego córce
służył. To wiem.

1022

Sumuje mój Hajduczek, niecierpiący
ich 150 guldenami, które mu Kaj
[illegible] p. Pietruskiego daje. Cremer
gardzioła swego na śpiewaczkę
niewychowywuje! Oto czytam w ga-
zecie, że na 19tu subwencja upo-
ważnionych, trzynaście Twu śpiewaków
a dziesięć śpiewaczek otrzymało
prawo narodowo-galicyjskie. Co
to za rozkosz stanie się wkrótce
w ranej Galilei! Będzie z nóg
raj — pełny dowcipu! — Cyfry
19. 2. 10 (portuo je na loterję)
ja sam z gazety obrachowałem.
Napisałem do Hausnera, że nie
tylko on dyletant i dyletanci,
Ktem — i ja. Także.
Złem wszystkiem — wszystko
dobre będzie. Nicniem dla
siebie, ale jestem rozgnie-
wiony, zmęczony, a kiedyś

Czerwiec

14/III 88 1021

2/ wszystkim, a kiedyś wszystkim
to teraz wyjść i ciężar cza-
sem ze do podróży trosk
Boga — i jak dziecko u nóg
Ojca słyszę głos Jego. Mówi
Ci: Wszystko będzie dobrze!
Ten wysiłek ciągły, beznadzie-
nie bierni na mnie, w chodz
mnie i w dzień i w nocy.
Już, wiesz ty, niepręcko do Lwo-
wa przyjadę. Na nasowanie
nóg czas mam. W grudniu
pojadę do Miączyńskich — a
wiesz, ja siostra mojej żyro-
wej jest Miączyńska. Już
od czterech lat wybieram
się do niche w odwiedziny
i ciągle to obiecuję. Dzwoni
w moim domku, a oboje
ludzie ze dwora. Otóż tam
pojadę — moje u niche i święta

przejdzie. A nie radzę, abym z nim, tu nichciał mieć Święta w domu. Już Ci donosiłem, że wszystko dobrze, już Ci pisałem o „mojej, bardzo kochanej Zosi" — już Ty odebrałaś „błogo" na tę wiadomość. Byłem cierpliwy — i rezygnowałem. A! nie robię przepisuję ratunku — ale Łaska Boga i najrzetelniejsze wiadomości mojej sytuacji. Ona zaglądnęła do duszy mojej, trochę rozpatrzyła się w niej — i postanowiła się o tę radosną zgodę, która tak była mi potrzebna. I o tej radosnej już Ci niewiadomej i niczego pisałem. Skarga, ona ta dusza, zdawana losem a niezdawana duchem. Trzy lata żyła z wyrzutem, który bez żadnej moralnej przyczyny,

a podany (narodzonemu), grzejącemu
w całej licznej jego rodzinie, po-
padł w stan obłąkania i długo
chorował w Zakładzie w Poznaniu
i tam umarł. Ale podobno
już mówiłam Ci o tem. Otóż
ta świętą wdową jest tu w Pa-
wodowie dotąd. Przyszła wkrótce
na Boże i jej córkę, i radzi-
małą się. I o tem już Ci
pisałam, że stała się najlep-
szą siostrą dla mnie. Kochaj
ją. Już wy pogodzicie się
w sercu moim, obie godne
najczystszej miłości mojej. I
Ty piękna i ona piękna,
a ja stary grzesznik, a
ubarowany przez Boga popra-
wami do najczystszych ideałów,
umiem was ocenić i cześć
i Korzyć się u stóp cnoty waszej.

1024

I cóż? Kiedy powrócisz z Krakowa, kiedy odezwiesz się od najdroższego brata swego? Odpisz mi jeszcze z Krakowa.

Do Moryllii zaglądam parę razy — może te słowa staną się przydatne. Byłyście u starego wuja cioci Matejki. Jakie jego zdrowie? ... A powiedz mu, że nasze zdybanie przy bramie Kazimierza Wielkiego niemyjdka mi nigdy z pamięci — a od niego zależy, aby Komunikacja nigdy nami odnowiona się — bo on stary, a ja zapomniany.

Ręczki Twoje całuję

Kornel

Warszawa, 29 listop. 1888.

Ja zawsze do Ciebie, powinno się brzydzę, brzydzę, brzydzę pisać się. Moja droga, Kochana, (ale nie jedyna) — moi panowie, którzy mają Kobietę; Twoje panowie są najpiękniejsze, i temi zadowalasz mnie. Wyłóż się raz na porządku listu, aby w dalszym ciągu tego listu i potem na zawsze była zgoda i spokój między nami. Rozumiesz moje serce: obecna! — Dla czego?... Dla tego, że w liście pisanym (z Krakowa) wyraziłem się brzydzę, brzydzę, brzydzę o mojej nowej przyjaźni dla Kobiety, które na moją przyjaźń zasługuje. Czy ja Tobie wróciłem jakąś scenę za Twego Dygasa?... Uprzedzie on bywał, ale nie się za niebem pisanego — a przykrem zrobiony artykułem. A jednak nie on mnie

nie wadzi. Spokojny jestem. Bom nie
chrześcijanin, jakiemi jesteście wy
Kobiety. Daja niektóre tylko wóz
~~palcem~~ palec — i tym palcem
chciałyby zakazać dotykania dla
siebie całego człowieka. To nie
sprawiedliwość. A cóż dopiero,
jeśli lubi palec sięgnie po całą
tego pocka! Proba zalezy do
całego świata — a temu samemu
i do jego najpiękniejszej części:
do płci pięknej.
Bo zarówno mówię, relacye przy-
jazne z kobietami zarzewi podtrzy-
muja mego ducha. Pustynia
i trawma zrobiła się z kraju
rzeczy. Gdzie sięgnąć — mistrocka.
Jezeru w niektórych razach kło-
bi dach, kleje płomieni świeczy,
płomieni nad duszy. Jeśli spo-
strzega to zarzewie, zbliżam się,

— Smucham. Obojętnem jest mi,
czy to chore, czy nędzne kobiety.
Kocham p. Robertę, a od niedawna
Kocham także drugą moją zajadłą,
równego wieku z pierwszą: p. Elię.
rową. A jeśli nędza i piętno
stanu mi na drodze, a robactwo
w niej żywe, lub widocznem
nieróżnem — nienawidzę jej.
Smucham, rozmachuję — i nie
bez dobrego skutku. Jej z nie-
jednej robiłem gorliwą polkę.
Modnejszemu pisała mi raz z Ka-
lifornii: „Że z obojętności stałam
się gorszą polką, tobiśmy równa.
Mogłbym więcej takich racyto-
wać. Za moją nędzną popu-
łem moje nie jedzą — teraz
dają im cnotę. Tem mażą
gracky mojej nędzy.
Z nauczycielami, w stosunku
z nimi, do tak przyjść nie mogę.

1028

Jeśli nie rozpoznasz, to zginęli.
Pisać? — Na listy nie odpowiadają.
Mówić? — Nie rozumieją mnie.
A we mnie duch gorący, natchniony,
Kochający — jakim był on wtedy
Tak wielki. I kochanie Polski
I chciałbym jej jasne dzieje
Wszczepić w nią i moimi moją.
Zamiast mi cierpieć, że rajcuzu
Jej niewiasty do mojego serca
Nie przynoszą to serce: Oberaj!
Mam w tem sercu swoje „demeure
Stabile" — siedzi cicho. „Cabinet
D'occasion" jej nie urządzam —
Tam Fatum niech by swoje znalazł
Ni Księdza ze stułą, bom rodowica,
A tej ceremonji tęskno mi.
Do całego świata należę, a głównie
Do Ciebie — i jesteś do pewnej
Innych. Najlepiej robisz, nie
Na treści tego listu nie odpowiadając
— a kochaj mnie po dawnemu.

Konrad

P. S. Przyjaciołom nie pokazuj tego listu, bo mam wielkie wątpliwości co do słuszności tego, co w nim napisałem.

P. S. do listu całego.

Warsaw, 30 listop. 1888
(144)

Kochane listy spotkały się w drodze
znowu ze sobą. Pozdrowiły się
i poszły każdy w swoją stronę.
Zawsze od serca do serca.
Wiesz, o co głównie chodziło, moja
protekcja do Badenicego już ponad.
List Twój drogi otrzymałem
dziś rano — i trafiło się tak
szczęśliwie, że tego dnia z wizytą"
był z Badenichem, i we dwie
godziny później już rabarbar moje
pismo do Badenicego. Wie dziś
je odczyta i, podziwiam się,
zrobi o co prosiłem. Pisałem,
aby potwierdził się o mianowanie
Prowizorem tymczasowym radcy
ces. redaktora. Powiedziałem, że
zdolniejszego na redaktora nie
powinien znaleźć, ale nerwowego
go estetyka, wstępie. Prowizora

znam oddawna, i zawsze był mi bardzo sympatyczny. Służba jego przy radzieckiej przez lat 06, i to pierwsza Radziecka, uczyniła go niezawodnie za granicą dziwnie Karlinem. Znam wiele jego wiersz poetyckich. Niezupełnie wiedy Kromwella, odczytanego przez niego na jednym z wieczorków literackich u mnie. Przypomina mi jakiś sonet, przypomina mi jakąś Szekspira. I cóż z tego? I taki talent znamienny był u nas ponadto niezwykły poetycznie, ale niezrozumiany niepodrobiony współczesnością, zgasł po dłuższej pomroce, chociaż jako reminiscencja

duchowieństwa! — Ach, jakże ta Polska upadła! — zniosłowia jej niepodległość bez głośnej, pracowitej pracy i wytężenia dobrych a licznych rąk ludzi. Tych rąk tak u nas mało, a dusz jeszcze mniej. A jeśli ta ostatnia, to ich zdepcze i ubezwładnia. Jeśli ją stoją dość niezgięty, zawsze prosty, zawsze w niebo sięgający, to jej szczególna łaska Boża nadewszystko. Zesłał On, Ojciec mój miłościwy, wiele pomocy dla mnie przez serca czułe, potrzebne. Wybierał je między tysiącami tysięcy. Ty byłaś i jesteś dla mnie jedną z takich pomocy. Kochani Cię

1029

i kochaï będę i wdzięczny będę do grobu.

Lukian przysłał 100 fr. Ale większa dla mnie od niego kurtuazja. Wasze ich, że będą ich moje pisma i z Rubicam później mogą zamówca rozpoczynać ich. Wojna wisi i długie lata wisieć może — więc zrobiłem na to układ, aby zaprzepaścić moje pisma na zawsze? .... W tej sprawie rozmówię się z Lukianem.

Ach, jakiż szczęśliwy jestem! Dziś, jestko wysłałem 200 fr za grób mój święty do Akwanu. Jutro mam na pogotowiu uroczystą Komunię. — Wysłałem moją fotografię dla Ciebie. Jutro przy rozmowie będę bliski miałem ją umieścić — i zapomniałem. Jestem cały „in lumen". A tam wszystkim zawsze wiecznie cię kochałem

Konrad

Paweł, 2 grud. 1888.

(145)

To lubię! Wyzwanie cisnęło się, zrozumiałem swoją grzywkę i stojąc do boju. Bryk, cruk, trach — mach, ja Ciebie, Ty mnie — i padamy, lekko podrapani, nie na nienię, ale sobie w braterskie objęcia. To lubię! — Moja Boga, takie małe kłótnienki raz na parę lat, mówiłby nawet le piment de l'amour. Już zgoda. Tylko stanowczo jeszcze raz mówię, że nie ja, ale Ty nawróciłaś moje serce — oberwę. Tego wyrazu z ust moich nie wydarłaś. Dałem Ci wprawdzie plan nieodkładny mego serca; mówiłem, że rozejdzie się o nicm: salle d'attente, dawane stabile i cabinet particulier, ale nie mówiłem, aby ono nie odbyło — Karawany! Choćby nie więcej w bo- bie nie miejsca, byłbo one trzy

ubikacye, jenne one tak bogato
udekorowane, że wyglądają na
pałac. A trzeba ci wiedzieć (ale
Ty wiesz o tem), że w tem
mojem sercu, w tym obszernym
gmachu, mieszkają ci, i prawie
żnie, inne jeszcze wspaniałe części.
Są tam tajemnicze korytarze
głębokie studnie; są tam sale
tynie, gdzie na ołtarzach wie-
czne ognie płoną; są tam
przepaści — i kopuły wyższe
od piramid i od kopuły Św.
Piotrowej; są tam głębie i
wyniosłości, których ja sam
dotąd nie badałem. Więc przy-
rzuj, moja miłościwa, że trochę
za tobą zatęsknię moje
serce: Oberza! — Już na tem
Koniec.
Jak wiesz, zrobiłem i wyzoko

cenitem zmarłą Jerichę; tak samo Grzywińską, (bo to zapewne matka nauczyciela śpiewu). Za obydwoma podzielam Twój żal, a nie zawiść za pierwszą. Twoja Doktorowa ciotka mówiła mi o Jerichowej, że powiedziała gdzie mieszka, i zaglądała, ale ja odwróciłem — a ja myślałem o niej, i wybierałem się do niej — ale, i nie byłem u niej. Na ostatni dzień mego pobytu we Lwowie te odwiedziny zdobyłem — a tak wiele miałem w tym dniu do załatwienia, że jéj nie mogłem zabrakło. Mam to za winienie. Silna, dobra, chrześciańska dusza — pewna odbierać nagrodę wiecznej chwały za żywot biedny, nędzny, a nie poddający się w jego cierpieniach. Pozdrawia ona do tych wielkich zrabowniczek, o których świat nie wie. Całuje za rączki Boga.

Uradowany Św. Mikołaja dla ra-
zyde Dzieci. Do Ciebie idzie
prośba. Postaraj się o zdobycie
następujących przedmiotów:
1/2 c. Św. Mikołajkowi z piernika, tadzie
podróży i różnokolorowemi macka-
mi ozdobionych - (piszemy Św. Mikołaj-
kowi;) tabliczkę 2 talje Kart Dziecin-
zyde, średniej wielkości - format
tarokowy; a za resztę 2 5 cm. ra-
zowych, rumianku, czekoladek i
1/2 kilo czekolady w tabliczkach
z fabryki Tretera. A teraz dla
mnie Karlącego Konia: Od
Mikołaja Olejek sosnowy do
odświeżania powietrza w pokojach
wraz ze stosownym do flaszki
rozpylaczem. Preparatów i całuję
rączki za fatygę, a jeśli moje
różki będą w robocie, to różki
całuję. Na ten olejek i rozpylacz
2 fl. posyłam. A Św. Mikołajki nie-
ma być przed Św. Mikołajem, to i nie
dalej we środę. Kochana Cię Kornelę.

Przyślij mi moją manuskrypt Do Karkonoszy w czasie wojny.

Pawłowo, 3 grudnia 1888. 1037

(146)

Kochany Karolu,

Pamiętam o czwartym grudnia i opiszę na jutrzejszy dzień Twoich imienin przesłać Ci życzenia najserdeczniejsze. Zdrowia nie mam, więc gdzie radzisz mam, więc głośne życzenia dla Ciebie tylko na dzień Waszych. Z rodziców takich jak Wy i przy takich rodzicach wyrosnąć musiał niezwyczajni ludzie. I w ideale i w działaniu objawiają się doskonałe takie cechy. Że ja Wasze Kochanie Twojego Kochamie całem sercem, to już wiecie. A jakem jako

Świadek w Waszej rodzinie, który,
sam na istotne życie, marzy
o najświętszej przyszłości dla
swoich rodaków. Mówiłem, że
daję tego miarę, czem w Pol-
sce rośnie; że dziś niepraw-
dziwe bez wybitnego znaku
w narodzie, jestem tego pewny.
U Maryli już objawiło się
potężnie jej powołanie; u A.
dziś tego powołania jeszcze
nie widać, ale jest w nim
ten dar boży, jest siła,
buta, jest mocny charakter,
jest ta Urkraft, z której
widzę ludzie, dobre kierowa-
nie, wyrastają. Ręki opie-
kuńczej nie zabraknie mu,
kiedy dał mu Bóg talenty

jak Wy rodziciele.
Więc słońcem słońcem, omal
nie proroctwem dla Warszy
drogich dzieci, witam dzieci
swoje imieniu na dziś
jutrzejszym.
A teraz bywaj mi zdrowy
swobodny w myśli, krzepki
Ktoś w duchu — i Matki
mnie. Ściskam i całuję
Cię najserdeczniej Twój

Kleofas.

1010

5/12 886 1041

(1147)

Od siebie i w imieniu wszystkich dzieci, które dzisiaj mają tego udarowane upominkami od S^go Mikołaja, składam serdeczne dzięki za podjęty dla nich trud. Wszystko ślicznie, prześlicznie, myślę i ci za oczy chwytają i wilgoć gwarantują na usta wprowadzają ze zachwycenia. Hajdukowi dzięki za piękne pudełeczko. Kochani całuję

Klara

Że Kasky dostał — i ostrzeu.

1042

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Widmowna Pani

Wanda Młodnicka

in / w Lwów

ul. Zimorowicza 16 (Poln.)

II Piętro

Pawłowo, 22 grud. 1888.

(148)

Moja droga — A więc widzisz dobrze, że jak długo Matejko nie wróci, Ty, jak należało, cała jesteś jemu oddana i nie będziesz mieć czasu pisać do mnie. A ponieważ prawda jest, co zawsze teraz mówię, że potrzebuje on wzmożonej miłości wdanej, więc już ani wiadlich razy drocić a małych zazdrostek takie niepotrzebne. Ot, przecie zaleciła im zazdrość: zazdrosną jemu i to, że przez cały tydzień będziecie prawie zawsze razem, że wiele o pięknych i wzniosłych rzeczach mówić będziecie ze sobą — ach, a mnie z wami nie było! Byłoby to wiele. Ku uciesze Ale trzeba mego — a może, bym i ja, obok Kucharskiego, przy niósł Wam jakie skromny pożytek. — Do dawnych spraw wracam. Więc więc, że zajęcia

się gorąco Wspólnem Przyjaciela K.;
i miałem odpowiedź Stanisława Bade-
niego, który również gorąco obiecał
wszystko robić dla niego. Pisał do
mnie nasz Kochany profesor. — Komoro-
ski nic; muszę o to. Profesorowi
zakomunikowałem list Badenicego na
dowód, że byłem czynny. Bardzobym
rad widzieć, że moja pośredni-
ctwo dobry miało skutek.
Ach, moja droga, jakbi ja cierpiał!
Już mam dokument od Magistratu
warszawskiego, że grób dla mnie świę-
cony, nawet po zniesieniu cmentarza, je-
szcze przez lat, co najmniej 30, za-
chowanie wieczystym.
Proszę Cię, graj ty z Lukrecyą,
bo mnie i ona i jej dwaj przyjaciele,
a zdaje się, wszyscy wspólnie w Księgarni,
rzeźą i gniewają. Oświadcza, że moją
tę wyjść moje poezye, ale do
mnie nic nie pisze, nieznosząc, czy
i kiedy zabierają się do druku.
Dowiedz się, co oni myślą. I ty moja

nic im nie dowierzaj. Kamienowcu ten
dziecięcy świat — czy w wielkie, czy w wielkie
kiche sprawach. I wiedz im grzecznie,
że to najlepsza droga. Próbuj, mój
słodki niniejszy, wydobyć choć odro-
binę prawdy.
Pytasz o mój stosunek z P. który
nieźle o piętro niżej od Waszego
poniewiera. Ja jej tak, że mam
niesporządną pamięć serca. Kogo raz
pokochałem lub pocałowałem, to już
w niem zapisany na zawsze. I nie
wdzięczność mnie nie zraża. A te
raz od Ciebie słyszę, że miał P.
jakiś wiersz „niewdzięczny" o mnie
napisać. Nic nie wiem o takim
wierszu. Słuchaj im dziecięca co
to za wiersz, a jeśli mówią, po-
dawaj im o odpis. — Będę, gdzieś
mówię, mam za obowiązek zacnego
a dobrego, gorliwego pokoju i zawsze
cenić go będę. Czy dla mnie jest
przyjaźnią, o to nie dbam. Był

1046

czas, że potrzeba mię jak za dawne.
Ano, niemieszkałby przez dwa czas
na Lwowie, gdyby się dla mnie
niezmienił. W całem lwowskiem
Kraju! Wszystko, co wyrośnie o
parę cali wyżej, już tych dwa
kratino wadzi, już takiego nienawi-
dzą. Znam się na tem od dawna,
od pierwszych moich wystąpień
na polu literackiem. Literaci lwow-
scy zawsze byli mi nieprzychylni,
chociaż świecili mi bakę — a ci,
którzy wspomagali się moją biedną
kieszenią. — O, mam krótką pa-
mięć potrzeby. Niemca zaczynają się
interesować się moimi powodami. Co
z ducha, to nie ginie. Posyłam Ci
broszurkę, którą w tych dniach wy-
dała otrzymałam. Spodziewam się
się Wasz opłatek — teraz wy
tykajcie moje. Na święta w domu
powrócę — a może i przed świętami
czas, bo tęsknię mocno. Wszystkim
ukłony, powodzenia, uciśnienia — Tobie
najserdeczniejsze.

Kornel